№ 19 WILNO, środa dnia 23 stycznia (5 lutego) 1908 roku. № 19

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 9 — 6 wieczór.
W niedziele i święta od 10 — 12 rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane“:

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera“ 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.
KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.
KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.
SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadskiego (właśc. K. Rutski) w Rosieniach Al. Ostrowski, w Białymstoku księgarnia Kaufmana i M. Iniarska w Witebsku księgarnia M. Załszupina i czytelnia Czerwińskiej, w Słonimie „Księgarnia Polska“, w Mohylowie księgarnia Syrkinowej, w Poniewieżu księgarnia „Apsvietimo“, w Szawlach księgarnia K. Sawicza, w Lucynie Ch. Sujera, w Tauragach St. Sutkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, w Żytomierzu K. Ryftert i F. Zienkiewiczowa, w Suwałkach w księgarni S. Lewinowskiego, w Warszawie Kantor własny, R. Czajewski, Nowogrodzka 26; „Krajowe Biuro Ogłoszeń“ ul. Marszałkowska 114. Biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska № 78, w Petersburgu „Księgarnia Polska“ ul. Jekateryńińska № 2, w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metzl & Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Raszkowskiego Cité de Trevise № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

KONIAK SZUSTOWA
MARKA FABRYCZNA ZATWIERDZ. RZĄDEM
41—1—28a

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. Dyrekcja A. SZUMANA. Telefon 364. 44a
Codzień koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz.

Teatr Polski: We środę 23 stycznia 1908 r.
W SALI MIEJSKIEJ
„Małżeństwo na próbę“
wodewil w 5 aktach.
Kasa otwarta od godz. 11—3 i od 5-ej do końca przedstawienia. 395a

BANK PÓŁNOCNY
podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 25 stycznia 1908 roku otwarty zostaje na czas trwania jarmarku Irbickiego
ODDZIAŁ CZASOWY
w m. IRBICIE
który będzie dokonywać wszelkie pozwolone przez Ustawę Banku operacje. 1—27a

Statystyka a rzeczywistość.*)

I.

Gdyby istniała możność przedstawienia w rzeczywistych cyfrach statystycznych istotnego położenia ludu białoruskiego i litewskiego pod względem ekonomicznym, ujrzelibyśmy jeden tylko, układający się z tych cyfr obraz nędzy powszechnej, strasznej!

Wprawdzie, niektórzy nasi domorośli ekonomiści dowodzą, nie pamiętam już na zasadzie jakich wyliczeń, że lud nasz stosunkowo więcej jest uposażony w ziemię, niż gdzieindziej w Europie, z czego wyprowadzają łatwy już wniosek, że jeżeli — dajmy na to — niemiec lub duńczyk, mając trzy czy cztery razy mniejszą posiadłość, żyje wygodnie, to naszemu ilość posiadanej ziemi powinna co najmniej wystarczyć do przeżycia choć skromnego; wprawdzie wyniki takie działają bardzo kojąco na rozigrane wskutek obecnych wypadków nerwy też domorosłych naszych polityków—lecz o ileż inaczej przedstawia się rzeczywistość! I rzeczywistości tej nie oszukamy szeregami najpracowiciej zebranych liczb, a jeżeli sami dajemy im wiarę, nie starając się ich sprawdzić, stajemy się podobnymi owemu strusiowi, który, schowawszy głowę do piasku, sądzi, że, nie widząc niebezpieczeństwa, już go całkiem uniknął.

Statystyka zresztą jest rzeczą dobrą, a nawet oddaje nieocenione usługi, ale tylko wówczas, gdy tuż za szeregami liczb, idzie ich szczegółowsze wytłomaczenie, gdy się je oświetli przez wstawienie danych, stojących poza wszelkiem obliczeniem. To też w danym razie, chociaż cyfry statystyczne nie sygnalizują jeszcze bliskiego niebezpieczeństwa, jednak ten, komu znane są bliższe szczegóły z życia ludu, nie łudzi się i wie dobrze, że już ono krąży w pobliżu i wcześniej lub później zajrzy nam w oczy, żądając rachunku z tego, cośmy uczynili dla zażegnania go. Niebezpieczeństwo to nędzy ostatecznej, która czeka ogromną większość narodu, nędzy, nurtującej niby rak organizm społeczny, deprawującej ducha, uczącej nie miłości bliźniego, lecz nienawiści. A wiadomo, czem jest nienawiść, jaką straszną jest siłą w masach ciemnych i zrozpaczonych!

Tych groźnych następstw nie widzi chyba tylko ten, kto przejęty pojęciami biurokratycznemi mniemą, że lud da się zamknąć na wieki w granicach bierności i bezwzględnego posłuszeństwa i że za rzucane od czasu do czasu marne ochłapy, zrezygnuje ze swych aspiracji do praw należnych każdemu człowiekowi. Ale mylne to mniemanie!

Człowiek już niejednokrotnie wykazał, że wszelkie, sztucznie wytworzone dla niego granice przejść potrafi i żadna siła go w nich utrzymać nie zdoła. Naprożno więc i teraz stajemy przed ludem w roli nianiek i doradców: już on naszą opieką gardzi, bo mu ona nic nie dała, a po należne sobie prawa sięgnie sam. Że dotychczas z biernością znosił jarzmo swojej doli ciężkiej, to nie racja, ażeby zawsze tak było. Wprawdzie, lud nasz bierny — aż do niewolniczej uległości, niewymagający — aż do abnegacji, ale wszystko ma swoje granice. Gdy miljony brzuchów skurczą się z głodu, a miljony ust wrzasną: chleba! to od głosu tego zadrżą podstawy najsilniejszej państwowości i runą w gruzy wszelkie najsztuczniej budowane teorje, o skuteczności takich lub owakich środków, mających zażegnać widmo nędzy.

A nędza zbliża się i to z szybkością szaloną. Nie mówiąc nawet o owych, wiecznie głodnych, choć najżyźniejszych z przyrodzenia guberjach południowo-wschodnich, nie znajdujemy ani jednego zakątka Państwa Rosyjskiego, za wyjątkiem może Królestwa, żyjącego resztkami dawnych urządzeń kulturalnych, gdzieby widmo to straszne nie groziło w bliższej, lub dalszej odległości czasu.

Nasza Litwa z Białorusią stoi w rzędzie pierwszym z temi prowincjami, które wcześniej wpadną pod panowanie nędzy, jeżeli przez ten czas nie zajdą jakie zmiany, zdolne odwrócić klęskę. Wprawdzie jeden z naszych posłów do Dumy, wyraził się był w swoim czasie, że u nas kwestja agrarna nie istnieje, ale jest to tak mało zgodne z prawdą, jak wogóle wszystkie takiego rodzaju zapewnienia, obliczone tylko na uspokojenie opinji. Tak, nie istnieje u nas ta kwestja, będąca kwestją życia miljonów, bo lud nasz nie krzyczy jeszcze z bólu, bo zaskorupiały w swej nędzy, jeszcze może wytrzymać, bo dla niego wystarcza chleb, upieczony po połowie z plewami i zupa okraszona kawałkiem zjełczałego sadła, lub tylko solą, bo on o niczem wyobrażenia nie ma i tymczasem niczego nie pragnie: ani nauki, ani widnej chaty z podłogą i dużemi oknami, ani innej nad upicie się rozrywki, ani żadnej zgoła wygody w życiu, lecz grzęźnie coraz bardziej w niechlujstwie ducha i ciała, zatracając w sobie wszystkie zadatki poczuć wyższego rzędu. Kto nie widział naocznie, jak żyje większość naszych włościan, ten nie będzie miał wyobrażenia, do jakiego stopnia niekulturalności może dojść człowiek, jeżeli przeszedł wieki całe niedoli, poniżenia i ucisku.

Zajdźmy do pierwszej lepszej wioski białoruskiej, lub litewskiej. Znajdziemy wprawdzie i tu pewną ilość domków schludnych, z dużemi oknami i gankiem, znamionujących, że tu mieszkają zadowoleni ze swego bytu gospodarze, którzy bądź przez szczęśliwie nadarzone zarobki w kraju czy Ameryce, bądź w inny jaki czysty i nieczysty sposób, doszli do względnego dobrobytu. Większość domów mieszkalnych, to chaty koszlawo stawiane, a tak niskie, że do strzechy zawsze łatwo jest, nie wspinając się na palce, ręką dostać. Okna w nich malutkie, przepuszczają zaledwie tyle światła, że około południa, w dzień jasny, jest tu nieco widniej niż w piwnicy. I nie miałoby tu zresztą słońce co oświecać. Oto, zobaczyłoby czworobok ścian, nigdy niebielonych, brudnych, okopconych, z pułapem czarnym, zasnutym pajęczyną—co wszystko obejmuje przestrzeń nie większą nad 60 m. sześciennych. Rozsypałoby swoje złote promienie po ubitym z gliny, pełnym jam i błota w nich toku, zastępującym podłogę. Oświeciłoby brudy tak zwanych „połatek“, na których w „skomiaczonej“ słomie, przykrytej czarną od brudu „pościołką“, a czasem również brudną poduszką w głowach — śpi cała rodzina gospodarza, bez różnicy płci i wieku. Zajrzałoby pod te połatki, gdzie w rozczulającej zgodzie mieszczą się prosięta z jagniętami. Oświeciłoby w końcu piec, zbity z gliny i często bez komina, w którym „pryszczy się“ woniejąca zdala jełkością strawa z wszelkiej zieleniny—jeżeli to lato, lub z „bulby“, tej stałej potrawy naszego ludu.

Oto jest mniej więcej dokładny obraz przeciętnego mieszkania naszego włościanina. W niem on się rodzi, do niego wprowadza żonę, wreszcie umiera. Tu on całe życie przepędza, znosząc cierpliwie wszelkie przeciwności, niewygody i niedostatki, zastygły w swojej apatji do wszystkiego, co tylko wykracza poza ciasny okręg jego półzwierzęcego bytu. Najgorszem jest to, że z tego poniżenia nie widzi żadnych dróg wyjścia. Wszystko przed nim zamknięto, wszystko dla niego utrudnione, tak, że nie dziw, jeżeli w apatji ostatecznej już o niczem lepszem i marzyć nie chce, szukając jedynie zapomnienia swojej niedoli w wódce.

Statystyka mówi nam, że u nas ilość ziemi jest wystarczającą, więc byle umiano z niej korzystać, niedostatku nigdy nie będzie. Tak, ale statystyka nie może podać w cyfrach, nierównomiernego podziału tej ziemi; nie wskazuje, lub umyślnie zamilcza o tem i cieszy się, że na jedną męską duszę, wypada ziemi dziesięcin: w gub. wileńskiej 2,06, grodzieńskiej 2,10, kowieńskiej 2,27 itd. Gdyby tak rzeczywiście było, kwestja agrarna—przy doprowadzeniu do skutku komasacji gruntów i rozszerzeniu wiedzy rolniczej wśród drobnych właścicieli — mogłaby nie istnieć. Lecz statystyka nie może wykazać tej nierówności, jaka istnieje w obszarach gospodarstw włościańskich, nie mówi też o tem, że z owych 2,06 dzies. w gub. wileńskiej, zaledwie 37—40 prc. jest pod uprawą, a i z tego trzeba odliczyć jeszcze część trzecią, na t. zw. ugor ozarny, jak w trzypolówce przedpotopowej bywa, a jaka u nas w powszechnem jest zastosowaniu. Co się tyczy nierówności obszarów gospodarstw włościańskich, to w niektórych okolicach jest ona wprost olbrzymią. Tak np. dawniejsi poddani byłych starostw: raduńskiego, borciańskiego, dubickiego, koniawskiego, orańskiego, mereckiego, olkienickiego i innych w gub. wileńskiej, mają i dziś jeszcze po 40, 60, 100 a nawet 150 dzies. ziemi liczące osady. Są to wprawdzie przestrzenie tak jałowe, że właściciele w wielu razach, nie mogąc opłacić za nie podatków, wyrzekli się ich i rząd zasiał je lasem—ale w obliczeniach statystycznych grają one wielką rolę, jako argumenta przemawiające przeciw wszelkim projektom powiększenia obszaru ziemi włościańskiej. I rzeczywiście, dodać liczbę dziesięcin byłych poddanych starościńskich, do drobnych działek b. obywatelskich włościan, a następnie rozdzielić na liczbę dusz męskich, to otrzymamy liczby przeciętne wcale pokaźne. Ale czy mogą one mieć jakie znaczenie w życiu? Zaprawdę nie, bo większość gospodarstw nie dochodzi obszarem do 10 dzies., a wiele bardzo jest 5, 3 i 1 dziesięcinowych. (d. n.)

Wandalin Szukiewicz.

*) Z artykułu p. Szukiewicza zdaje się wiać pewien, zbytni może w ocenianiu sytuacji pesymizm; gdy jednak tylu ludzi u nas zupełnie zdaje się nie widzieć grożących niebezpieczeństw społecznych, sądzimy, że ten głos poważnego obywatela kraju, bądź co bądź, zbudzi większą czujność. (Przyp. Red.)

Wywłaszczenie w pruskiej Izbie panów.

Dnia 18 bm. w pruskiej Izbie panów było na porządku dziennym uchwalone już przez sejm pruski przedłożenie o wywłaszczeniu polaków z ziemi. W dyskusji pojawił się prąd przeciw temu bezprawiu. Nawet ks. kardynał Kopp przeciw niemu przemawiał. Izba panów wolałaby tę ustawę odrzucić, a natomiast zawotować rządowi nowe, choćby największe środki na fundusze dla komisji kolonizacyjnej, przyznać mu prawo pierwokupu dóbr, tylko nie sankcjonować prawa wywłaszczenia. Ostate-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“.

23)

Antychryst.

TOM DRUGI.

Kiedy żydy, wysłane przez Heroda, szukały niemowlęcia, by je zabić, żona Allelujowa ukryła je, a własne swe dziecię rzuciła w ogień.

I rzekł do niej Chrystus, Pan niebieski:
Oh, ty miłosierna, żona Allelujowa,
Powiesz ty wolę moją wszystkim narodom,
Wszystkim prawosławnym chrześcijanom,
Żeby dla mej miłości rzucali się w ogień,
By ogniem palili swe niemowlęta niewinne.

Gdzieniegdzie jednak odzywały się głosy przeciw samopaleniu.

— Bracia mili — wołał łagodnie ojciec Misaił — dobra żarliwość w sprawie Bożej, ale wiarę znać trzeba. Samowolne męczeństwo nie podoba się Bogu. Jedna jest droga Chrystusowa! Znosić męczeństwo, ale samym nie napraszać się na nie. Otrząśnijcie się z przerażenia, najmilsi!

I gwałtowny ojciec Trifilij zgadzał się z łagodnym ojcem Misaiłem:

— Nie polano drzewne jesteś, abyś się spalił. Czyż, zebrawszy się jako świnie w chlewie zamknięte, zgorzejecie?

— Nieuctwo okropne — pogardliwie wzruszał ramionami O. Jerofiej.

Matka Golenducha, która już raz paliła się, lecz nie spłonęła, gdyż ją wyciągnęli z ognia i wodą oblali — przestraszała wszystkich opowiadaniem o tem, jak ciała smażą się w ogniu, naprzód głowa i nogi, jako wióry się skręcają, a krew kipi i pieni się, jako wrzątek w garnku. A po samopaleniu, ciała leżą rozpuchłe wielką puchliną, ogniem spalone. A podczas samego samopalenia widziano raz dwóch biesów czarnych, niby Etjopów, ze skrzydłami nietoperza. Radowali się i w ręce klaskali, wołając: „nasi, nasi jesteście“. Wiele jeszcze lat potem na miejscu onem każdej nocy słychać było głosy płaczące: „och, zginęli my, zginęli“!

Wreszcie przeciwnicy samopalenia zwrócili się wprost do starca Kornela.

— Dlaczego sam się nie spalisz? Jeśli to jest rzeczą dobrą, to wy, nauczyciele, powinniście przodować przykładem. A wy, biedaków, którzy was pokornie słuchają, w ogień pchacie, aby sobie dobrze brzucny wypasać. Wszyscyście tacy, nauczyciele samopalenia: dobrze, dobrze, ale innym, nie wam. Boga się bójcie, dosyć już nagadaliście, zlitujcie się nad ludźmi?

Wtedy na znak starca wystąpił młody Kirzacha, zawięty podpalacz, i wymachując toporem, krzyczał na całe gardło:

— Kto nie chce sam się spalić, wychodź tu z toporem, bić się będziem. Kto kogo zabije, tego prawda będzie. Ja zginę — ogień Bogu niemiły, a ja zabiję, podpalajcie się sami.

Nikt nie przyjął wyzwania.

Stary Korneli wystąpił naprzód i rzekł:

— Kto z was chce się spalić, niech przejdzie na prawo, a kto nie chce, na lewo.

Tłum się rozdzielił. Część jego otoczyła starca, część odeszła na bok. Pragnących samopalenia naliczono dusz osiemdziesiąt, po przeciwnej stronie około stu.

Starzec przeżegnał swoich współwyznawców i, podniósłszy oczy ku niebu, rzekł uroczyście:

— Dla Ciebie, Panie, za wiarę Twoją, umieramy, Nie szczędząc ciał naszych, dusze Tobie oddajemy w ofierze. Nie naruszamy chrztu pierwszego i przyjmujemy wtóry chrzest ogniowy. Spłoniemy, nienawidząc Antychrysta. Umieramy dla miłości Twej przeczystej!

— Gorzeć! Gorzeć! Zapalajcie! — rozległ się dziki ryk tłumu.

Tichonowi zdało się, że gdy dłużej pozostanie wśród tych szaleńców, sam utraci zmysły.

Uciekł do lasu. Pędził przed siebie, dopóki słyszał krzyki tłumu. Wązka ścieżka wprost przywiodła go do znanego stawku, obrośniętego wysoką trawą i otoczonego sędziwemi sosnami, gdzie niegdyś modlił się do ziemi matki. Na ciemnych wierzchołkach gasło wieczorne słońce. Po niebiosach płynęły obłoczki złociste. Bór dyszał świeżością żywiczną. Dokoła bezmierna zalegla cisza.

Legł na wznak, utonął w trawie, jak ongi przy Krągłem jeziorze, całował ziemię, modlił się do ziemi, jakby w poczuciu, że ona tylko może go ocalić od szaleństwa śmierci czerwonej.

— Przecudna Królowo Bogarodzico,
Ziemio, ziemio, matko ziemico!

Nagle poczuł, że ktoś mu położył rękę na ramieniu. Obejrzał się i ujrzał Zofję.

Nachyliła się nad nim i milcząc bacznie w twarz mu patrzała.

On też patrzał na nią w milczeniu. Twarz dziewczyny w czarnej chustce pustelniczej rysowała mu się wyraźnie na złocistym lazurze niebios, jak oblicze świętej na złotem tle ikony. Blada równą matową bladością i czerwonemi, świeżemi wargami, przypominającemi kwiat na wpół otwarty, z ciemnemi jak otchłań, dziecięcemi oczami — twarz ta zdała mu się tak piękną, iż dech mu zamarł, jakby od nagłego przestrachu.

— A, ot i jesteś bracie, — rzekła nareszcie Zofja. A starzec szuka cię wszędzie, w głowę zachodzi, gdzieś się ty podział. Wstawaj-że, pójdziem! pójdziem razem prędzej!

Spieszyła się w radośnem, uroczystem upojeniu.

— Nie, Zofjo — przemówił spokojnie i stanowczo — nie wrócę już tam. Dość mam tego. Napatrzyłem się, nasłuchałem. Pójdę precz z pustelni.

— I spalić się nie chcesz?

— Nie chcę.

— Odejdziesz bezemnie?

Popatrzył na nią z wyrazem prośby.

— Zośko, gołąbko miła! Nie słuchaj szaleńców! Nie trzeba się palić.—Nie taka wola Pańska! Grzech wielki, pokusa djabelska! Uchodźmy razem!

Nachyliła się nad nim jeszcze niżej z przebiegłym i serdecznym zarazem uśmiechem, przybliżyła twarz swą do jego twarzy, tak, iż poczuł gorący jej oddech.

— Nie ujdziesz nigdzie — zaszeptała. — Nie puszczę cię miły!

I nagle schwyciła jego głowę obiema rękami i wargi ich złączyły się pocałunkiem.

— Cóż ty czynisz siostro? — po chwili opamiętania zawołał. — Czyż to można? Zobaczą...

— Niechaj widzą! Wszysto można. Ogień wszystko oczyści. Powiedz tylko, że chcesz się spalić... Chcesz? — spytała ledwie dosłyszalnem westchnieniem.

Bez siły, bez woli odpowiedział takiem samem westchnieniem.

— Chcę.

Na ciemnych wierzchołkach sosen dogasał ostatni promień słońca i obłoczki złociste poszarzały, jak popiół. Powietrze tchnęło pełną woni wilgocią.

A jemu zdało się, że las, trawa, i ziemia, i powietrze, i niebo—wszystko goreje ogniem ostatniego pożaru, w którym świat ma zginąć — ogniem czerwonej śmierci. Ale nie bał się już i wierzył, że kraśniejsza od słońca śmierć czerwona.

Klasztor opustoszał. Pustelnicy rozproszyli się, niby mrówki z rozgrzebanego mrowiska.

Samopaleńcy zebrali się w kaplicy, stojącej opodal od pustelni na wysokiem wzgórzu tak, iż nie mogli nie dostrzedz zbliżającego się zdala oddziału wojska.

Kaplica zbudowana była ze starych, bardzo suchych bali sosnowych, z oknami wązkiemi, jak szczeliny, z drzwiami również bardzo wązkiemi— tak, iż zaledwie jeden człowiek mógł się przez nie przecisnąć.

Schody i ganek mały zostały zburzone; drzwi i okna, umocowano ryglami i ciężkiemi deskami. Następnie ułożono stos z suchego drzewa, słomy, konopi i smoły; ściany pomazano dziegciem; w wyżłobienia drewniane dokoła budowli nasypano prochu, a kilka funtów pozostawiono na zapas, aby w ostatniej chwili rozsypać po podłodze. Na dachu postawiono dwóch strażników, którzy, zmieniając się, mieli czuwać dniem i nocą i wypatrywać zbliżających się prześladowców.

D. C. N.

Dymitr S. Mereżkowskij.

żnie Izba panów odesłała przedłożenie do komisji z 25 członków. Konserwatywna „Kreuz Ztg." pisze, że los ustawy wywłaszczającej w Izbie panów bynajmniej nie jest pewny. Nie można jednak czynić sobie zbyt różowych nadziei, aby pruska Izba panów nie uległa naciskowi rządowemu.

Pierwszy zabrał głos ks. kardynał *Kopp*, wywodząc, że niektóre stronnictwa z ciężkiem sercem przystąpiły do załatwienia ustawy. Każdy, kto widzi, iż rząd bierze na siebie wielką odpowiedzialność, pragnąłby, aby raz jeszcze uważnie, szczegółowo zbadać ten projekt, gdyż sprawa nie jest dostatecznie wyjaśniona. Projekt wydaje się być ustawą wyjątkową. Przy pomocy ustaw wyjątkowych atoli nie można trwale rządzić państwem.

Prawo własności jest idealną zasadą całego świata kulturalnego i nie może być naruszonem.

Kanclerz. *ks. Bülow*, zaznaczył, że nigdy nie naruszył praw nabytych Kościoła katolickiego i starać się będzie, aby się to nie stało i przy wprowadzeniu ustawy w życie. W ustawie tej idzie o to ostatecznie, czy marchja wschodnia ma być polską, czy niemiecką. Marchja wschodnia, której jedna prowincja oddaloną jest o 15 mil od Berlina, jest *pars minoris resistentiae*, która jeszcze na czas musi być poprawioną, aby z tej przewlekłej choroby nie powstało poważne niebezpieczeństwo dla państwa. Tej sprawy nie można zaniedbywać; należy prowadzić dalej dzieło króla Fryderyka Wielkiego, Flottwela i Bismarka. Właśnie 22 lat mija od czasu, gdy ten ostatni powiedział, iż w Polsce musi się osiedlać niemiecki kolonista.

Trzeba poddać rewizji sposób nabywania ziemi przez komisję kolonizacyjną, gdyż w przeciwnym razie rząd nie będzie miał dość ziemi. Wywłaszczenie jest koniecznością; wszystkie inne środki byłyby bezcelowe. Nigdy nie można uważać tej ustawy za precedens wywłaszczenia większej własności. Ani konserwatywne, ani liberalne ministerjum, ani parlament nigdy nie zgodzą się na wywłaszczenie większej własności. Żądamy surowego środka wywłaszczenia, jako ustawy wyjątkowej przeciwko wyjątkowemu stanowi. Chodzi tu o utrzymanie i ustalenie tego, co zdobyła kultura niemiecka. „Musimy starać się o to, aby to, co nasi ojcowie niemieccy zapracowali (!), mogli odziedziczyć niemieccy wnukowie".

Ks. Radziwiłł podniósł, iż ustawa o wywłaszczeniu sprzeczna jest z konstytucją i uznaną przez cały świat kulturalny zasadą nienaruszalności prawa własności prywatnej. Ludność polska domaga się tylko sprawiedliwości, a nie opieki. Wielki król Fryderyk rzekł do dziadka mówcy: Zyskaj mi pan serca moich poddanych przez sprawiedliwość, porządek i bezpieczeństwo prawne.

Starszy burmistrz, dr. *Adikes*, powiedział, że walce narodowościowej należy położyć jak najrychlej koniec, dlatego (!) trzeba głosować za wywłaszczeniem.

Koerte stwierdził, iż po raz pierwszy zażądano wywłaszczenia z politycznych względów. Państwo znalazło się u punktu zwrotnego i obowiązkiem jest Izby panów powiedzieć tu: nie!

Minister skarbu *Rheinbaben*: „Polityka zgody wzmocniła tylko agitację polityczną. Wywłaszczenia żąda się nie z politycznych lecz narodowych względów. Z prawa wywłaszczenia nie będzie się czyniło za często użytku. Chłopi polscy będą mogli teraz łatwiej swe grunta sprzedawać; dotąd bardzo często odstępowali od swego zamiaru pod naciskiem agitacji. Mylną jest obawa, że to prawo jest tylko pierwszym krokiem i wprowadzi wywłaszczenie większej własności. Rzut oka na kartę Marchji wschodniej wskazuje, że większa własność nigdy nie może być wywłaszczoną",

Prezydent wyższego sądu krajowego *Hamm*, uważa wątpliwości, podniesione przeciw tej ustawie, za przesadne. Jeżeli teraz nie zastosuje się małych środków, to może się okazać konieczność użycia ostrzejszych.

Hr. Tielo *Winkler* uważa ustawę za krok błędny, tak jak wogóle cała polityka kolonizacyjna jest błędną. Mówca żąda, aby do Marchji wschodniej wysyłano najlepszy materjał urzędniczy; zakładano niemieckie szkoły państwowe, a rozwiązano komisję kolonizacyjną.

Na to minister *Arnim* odpowiedział, że na kresy wschodnie wysyła się zawsze najlepszych (!) urzędników. Solidarność wśród polaków w bojkotowaniu wszystkiego, co niemieckie, zniewala rząd do przeciwdziałania temu. Komisja kolonizacyjna jest niezbędną jako źródło siły dla niemieckiej ludności.

Starszy burmistrz toruński, *Bender*, wywodzi, że walkę, wśród której żyje się w prowincji wschodniej, narzucili polacy. „Musimy być rządowi wdzięczni za to, że nie boi się użyć ostrych środków walki. Przedłożenie uchwalimy z radosnem sercem; zdrowa polityka kolonizacyjna stworzy niewzruszone dzieło kulturalne pierwszorzędnego znaczenia. Działanie tych zarządzeń będzie znakomite".

Minister sprawiedliwości *Beseler*, starał się udowodnić, że przedłożenie zgodne jest z IX artykułem pruskiej konstytucji.

Hr. *Droste-Vischering* wystąpił przeciw przedłożeniu, gdyż jest to ustawa wyjątkowa prowadząca do konfiskaty.

Na tem dyskusję zamknięto; przedłożenie odesłano do komisji złożonej z 25 członków.

Terminu następnego posiedzenia Izby nie oznaczono.

526 projektów.

(Korespondencja własna „Kurjera Litewskiego")

Peiersburg 19 stycznia.

W prasie coraz częściej napotykamy uwagi, że Duma jest zalana powodzią drobnych projektów i że to rząd czyni rozmyślnie, nie chcąc dopuścić Dumy do rozpraw nad ważnemi sprawami. Opinja ta utarła się tak dalece w prasie, że niema dnia, żeby Dumy z tego powodu nie wyśmiewano.

Znalazł się nareszcie pewien październikowiec w osobie p. M. W. Krassowskiego, który przedwczoraj w tak zw. „Klubie działaczy społecznych" wziął Dumę w obronę przed zarzutem drobnostkowości. Z odczytu p. K. wynika, że ta drobnostkowość jest w gruncie rzeczy zupełnie normalna i wcale nie pogrąży Dumę w otchłanie drobnych debatów.

Ileż do Dumy wniesiono naprawdę projektów rządowych? — pyta pan K. Okazuje się, że aż 526 i że ich będzie jeszcze kilkadziesiąt. Ale zważyć trzeba, że rząd wniósł te projekty odrazu, po dwuletniej nieczynności, wywołanej przez wojnę, rewolucję i próżnowanie dwóch pierwszych Dum. Musiał je wnieść, bo tego wymaga prawo. Jednakże nie należy sądzić, że te projekty wymyślił na złość Dumie: poprostu są to zwyczajne codzienne sprawy, które parlamenty innych krajów rozstrzygają w ciągu paru minut przez proste ogłoszenie tytułu i stwierdzenie prezesa, że nikt opozycji nie stawia. Nawet w angielskim parlamencie podobnych spraw rozpatrzono w ostatniem dziesięcioleciu aż 600. Wszystkie one nosiły głośną nazwę „billów", choć były drobne.

Przyglądając się bliżej 526 projektom rządowym, widzimy że większa ich część dotyczy poprostu wyasygnowania jakiejś niewielkiej sumy na roczne utrzymanie jakiegoś urzędu, zakładu, szpitala czy szkoły. Są to więc pozycje natury budżetowej, które będą załatwione równorzędnie z całym budżetem i nie zajmą wiele czasu. Z pozostałych projektów tylko 52 należą do kategorji skomplikowanych i obszernych ustaw (np. reforma sądów, samorządu, tolerancja wyznań i t. p.). Jest jeszcze 81 projektów o mniejszym zakresie, które mogą zająć cokolwiek więcej czasu i wywołać niejakie dysputy.

Co się tyczy podziału podług ministerjum, to najwięcej przedstawiło projektów ministerjum oświaty, bo aż 171. Ale tylko jeden z nich — projekt powszechnego nauczania, ma znaczenie zasadnicze, reszta — to drobiazgi. Ministerjum spraw wewnętrznych obdarzyło Dumę 84 projektami, z których tylko 20 mają znaczenie ogólniejsze; ministerjum sprawiedliwości — 36, komunikacji — 32, wojny — 29, rolnictwa — 54 (kilka projektów agrarnych sporej wagi), handlu — 27 i t. d.

Nie ulega kwestji, że ogromna większość tych projektów będzie załatwiona szybko w komisjach i w pełnej Dumie ukaże się tylko dla przegłosowania. Natomiast te kilkadziesiąt projektów, które mają istotną wagę, mogą wywołać obszerne dyskusje, spory i utarczki. Ale i wśród nich prawdziwą doniosłość ma może kilkanaście tylko ustaw.

Tym sposobem p. Kr. przekonywał zebranych, że trzecia Duma w rzeczywistości nie jest zalana powodzią projektów. Jego uwagom trzeba przyznać słuszność. Obecny na odczycie prezes Dumy, Chomiakow, potwierdził wywody referenta.

Ale optymizm p. Kr. jest czysto teoretyczny. Inaczej może się pokierować Duma w praktyce. Parlament rosyjski nie ma jeszcze wprawy w szybkiem rozstrzyganiu drobnych ustaw i zdarzyć się może, że niewprawni mówcy nadmiernie będą przeciągać tematy. Mogą być także nieporozumienia natury redakcyjnej, gdy niejasno ułożone ustawy lub poprawki będą wymagać przerobienia, a więc przewleczenia sprawy. Wreszcie skutkiem małej pracowitości członków Dumy mogą zachodzić zwykłe odkładania drobnych ustaw z posiedzenia na posiedzenie. W ważnych sprawach możliwem jest dysputowanie kilkudniowe nad tematem, który można rozstrzygnąć w jednym dniu i t. d. Słowem, niebezpieczeństwo zatamowania prac Dumy tkwi w samej Dumie, a nie w chęci rządu zaabsorbowania jej drobnemi ustawami.

Jak ułożyć i przyspieszyć robotę w Dumie—to zadanie nie lada, przy stwierdzonej ślamazarności jej członków, którzy bardzo nieregularnie uczęszczają do komisyj i na plenarne posiedzenia. Zwalać winę w tym wypadku na rząd niepodobna. Rząd może odrazu rozwiązać Dumę i to każdej chwili: pocóż ma chwytać się takich drobnych środków, jak drobne ustawy? Przeciwnie, temi ustawami daje nawet sposobność do roboty.

Realny.

Z chwili.

— Pisma petersburskie twierdzą, iż istotnie była ostatniemi czasy prowadzona przez prawicę akcja przeciwko premjerowi. W wysokich sferach kursowała notatka, ułożona przez ks. O., przedstawiająca premjera, jako zbyt liberalnego i żądnego władzy. Wówczas zaczęły krążyć pogłoski o mianowaniu Trepowa lub Akimowa. Za temi nieznaczącemi osobistościami ukrywała się w cieniu postać Durnowo, jako kandydata na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Stronnicy premjera odpowiedzieli inną notatką, w której bezstronnie wyłożyli istniejący stan rzeczy.

Najcięższym zarzutem przeciwko premjerowi była jego rzekoma powolność w sprawach Finlandji.

„Gołos Moskwy" twierdzi, że kampanja przeciwko premjerowi jest już stanowcza i że zarazem postanowiono nie obostrzać stosunków między rządem a Dumą i uwzględnić żądania wpływowych partyj. W tych dniach ma jakoby ukazać się urzędowe zaprzeczenie pogłoskom o zmianie gabinetu.

— W ministerjum spraw wewnętrznych wkrótce rozpoczną się obrady w kwestji wprowadzenia samorządu w Król. Polskiem. Oczekiwany jest przyjazd gen.-gub. Skałona.

— W Synodzie formują się dwa prądy: jeden za abstynencją od polityki, drugi za sojuszem ze skrajną prawicą. Zwolennicy ostatniego kierunku usiłują obalić petersburskiego metropolitę Antonjusza.

— Założone przez Puryszkiewicza „Stowarzyszenie imienia św. Jerzego" istnienie swe zaznacza naradami w sprawie położenia Finlandji. Puryszkiewicz rozpoczął już agitację w tej sprawie wśród członków parlamentarnej prawicy.

— Poseł Krupienskij gotuje referat w kwestji floty, poczem frakcja prawicy przystąpi do obrad nad swem stanowiskiem w sprawie żądanych kredytów.

— Komisja o nietykalności osobistej, na wniosek posła Zamysłowskiego, przyjęła przedewszystkiem punkt projektu, głoszący zawieszenie praw osobistych w czasie stanów wyjątkowych. Poprawkę kadetów, głoszącą: że nikt nie może być karany inaczej, niż na mocy wyroku sądowego, odrzucono.

— Komisja budżetowa będzie obradowała w kwestji nowej emisji biletów skarbu państwa, ze względu na wątpliwości co do strony prawnej tej operacji, dokonanej bez zgody Dumy. Możliwe, że w sprawie tej wniesioną będzie interpelacja

— B. wiceminister spraw wewnętrznych, Hurko, występuje z oskarżeniem o potwarz w druku przeciwko redaktorom „Strany" i „Nowej Gazety". Ze strony Hurki występuje adw. Bulacel, znany działacz Związku narodu rosyjskiego.

— Dnia 28 b. m., Senat rozpatrzy przy drzwiach otwartych skargę kasacyjną kilku skazanych w sprawie frakcji socjalno-demokratycznej w drugiej Dumie.

— Zapas złota w Banku Państwa przewyższa o 38 milj. rb. ilość znajdujących się w obiegu pieniędzy papierowych. Emisja biletów kredytowych zmniejszyła się z 1,340 milj. do 1,200 milj. rb.

— Kolubakin ma zjawić się osobiście w sądzie przy rozpatrywaniu swej sprawy, gdyż w razie niestawienia się grozi mu wydanie przez Dumę.

— Poseł m. Kurska, p. Stupin, wystąpił z frakcji skrajnej prawicy i przeszedł do centrum. Krok swój szeroko umotywował przed wyborcami, uzyskując od nich gorącą aprobatę. Kursey prawicowcy rozpoczynają przeciwko S. zawziętą walkę.

— Biskup Hermogen postanowił podobno przyjąć pod swą opieką znanego mnicha Heljodora i uczynić go przeorem jednego z klasztorów. Jak wiadomo, niedawno mnich Heljodor był uznany za obłąkanego i umieszczony w szpitalu.

— Ogólna liczba uwięzionych w r. 1907 wynosiła 140 tysięcy. Ilość dozorców powiększono o 700. Z liczby 642 największych gmachów więziennych 110 zbudowane były jeszcze przed 1825 r. Ponad liczbę normalną trzymano 34 tys. więźniów.

— Dnia 11 lutego, Senat rozpatrzy sprawę wydawcy „Rusi" przeciwko b. ministrowi Bułyginowi o 50,000 rb. strat, poniesionych skutkiem zamknięcia gazety.

— Uniwersytet moskiewski otrzymał od sukcesorów Gringmuta drukarnię zupełnie zniszczoną i prawie bez czcionek. W piwnicy znaleziono kajdany, w które za czasów pańszczyźnianych zakuwano zecerów za wykroczenia.

Kronika Wileńska.

= **Odczyt popularny.** Koło odczytowe Towarzystwa „Oświata" podaje do wiadomości, że w niedzielę, 27 stycznia, odbędzie się w sali przy Górzystym zaułku № 8, o g. 6 wieczorem, odczyt Zygmunta Hryniewicza: „Budowa ziemi, wulkany i trzęsienia ziemi", ilustrowany obrazami niknącemi.

Ceny miejsc: krzesła 20 kop., ławki i wejście 5 kop. Bilety są do nabycia w księgarni „Oświata", Wileńska ul., dom Dobroczynności.

= **Zakładów naukowych w wileńskim okręgu naukowym** w r. z. było 8874, pomiędzy któremi średnich—67: męskich 39, żeńskich 28; niższych — 8807: męskich 8270 i żeńskich — 567. Z tej liczby 2613 znajdowało się w zawiadywaniu ministerjum oświaty, z pomiędzy nich znajdowało się 47 średnich zakładów naukowych, a mianowicie: gimnazjów męskich—12, progimnazjów 1, szkół realnych — 7, średnich szkół zawodowych — 1, instytutów nauczycielskich—2, seminarjów nauczycielskich—5. gimnazjów żeńskich — 9, wyższych szkół żeńskich — 1, prywatnych gimnazjów męskich—1, prywatnych pensji i gimnazjów żeńskich—8, niższych zakładów naukowych—2566, pomiędzy niemi 2241 męskich i 324 męskich.

W zawiadywaniu ministerjum finansów znajdowało się 14 zakładów naukowych, w tej liczbie—6 średnich: 4—męskie i 2 żeńskie, oraz 8 niższych — męskich.

W zawiadywaniu ministerjum dróg i komunikacji — 2 niższe męskie.

Ministerjum rolnictwa—8; z tego 7 niższych i 1 wyższy.

Ministerjum wojny—2, z tego 1 korpus kadetów i 1 szkoła junkierska.

Imienia Cesarzowej Marji—18, z tego 7 średnich i 10 niższych żeńskich oraz 1 męska.

Duchowieństwa prawosławnego — 6283, z tego 3 średnie męskie i 4 żeńskie oraz 1466 niższych męskich, 22—żeńskich i 4598 szkół początkowych.

= **Wybór p. Bańkowskiego.** P. Bańkowski, który wybrany został na członka Zarządu, zwrócił się do gubernatora z deklaracją, wyjaśniającą, że udział przedstawiciela duchowieństwa prawosławnego w głosowaniu był najzupełniej prawidłowy. W razie jednak, gdyby komisja gubernjalna do spraw miejskich, innego była zdania, p. Bańkowski prosi, by wybór unieważnić i wyznaczyć nowy.

= **Zarząd miejski** zażądał od rejentów ksiąg, w których zapisywano opłaty na rzecz miasta za rok 1907.

= **Posiedzenie komisji.** Dnia 19 stycznia, pod przewodnictwem gubernatora, odbyło się posiedzenie specjalnej komisji, w celu uregulowania stosunków pomiędzy Zarządem miejskim, a dzierżawcami majętności miejskiej, Kominy. Komisja dotychczas nie doszła jeszcze do określonych wniosków w tej kwestji, wypowiedziała jednak zdanie, iż ustępstwa, poczynione dzierżawcom przez miasto, są najzupełniej wystarczające.

= **Szpital dziecięcy.** Dnia 21 stycznia, odbyło się posiedzenie miejskiej komisji sanitarnej, celem rozpatrzenia regulaminu szpitala dziecięcego. Regulamin ten został zatwierdzony. Na jego zasadzie do szpitala przyjmowane są dzieci do lat 12; ubogie — bezpłatnie, zamożniejsze zaś — za opłatą 2 rb. dziennie w oddzielnym pokoju i za opłatą 30 kop. dziennie — na sali. Tymczasowo przyjmowane są wyłącznie dzieci, chore na szkarlatynę; gdy epidemja tej choroby wygaśnie, szpital zostanie podzielony na dwa oddziały: dla chorych na szkarlatynę i dla chorych na dyfteryt.

= **Ułaskawienie.** Dowódca wojskami okręgu wileńskiego ułaskawił Rajewskiego, skazanego na śmierć w d. 14 stycznia i wyrok śmierci zamienił na roboty ciężkie na lat 20. Przed ułaskawieniem Rajewski wniósł skargę kasacyjną do głównego sądu wojskowego.

= **Z sali „Sokoła".** Druga wieczornica w „Sokole", cieszyła się wielkiem ożywieniem i bawiono się ochoczo, tańczono do zmęczenia.

Zawiązane przed kilku miesiącami staraniem druha Czyżewskiego, Kółko atletyczne w Sokole rozwija się nader szybko, czego dowodem jest pierwszy występ publiczny. Dzięki temu występowi poznaliśmy sześciu zdrowych i silnych „sokołów," gdy sprawnie stanęli do zapasów. Wyszkolenie zapaśników w walce francuskiej widać było w każdym uchwycie, a wtajemniczonych interesowała walka druhów: Miśkiewicza z Filipinem, pierwszy górował siłą, a drugi zręcznością, i pomimo dwukrotnej walki pomiędzy nimi na ten raz walka nie została rozstrzygniętą. Dalszy ciąg zapasów w nadchodzącą sobotę. Walkę poprzedzą popisy atletyczne i piramidy tegoż Kółka, zakończą tańce.

Nadmieniamy, że Towarzystwo wyznaczyło od siebie dwie nagrody w postaci żetonów. Interesującym się popisami i walką, radzimy przybyć na salę nie później niż o 8 i pół wieczorem.

= **Z kancelarji teatru.** Dziś, w Sali Miejskiej „Małżeństwo na próbę", wodewil w 3 aktach, który zdobył sobie tak duże powodzenie na poprzednich spektaklach. Doskonałe kuplety, śpiewane przez pp. Okornickiego i Ryłla, oraz duet p. Wojciechowskiej i Dybizbańskiego, nagradzany burzą oklasków za każdym razem — wróża sztuce długie utrzymanie się na repertuarze. Rolę Józefa Strażaka odegra po raz drugi p. Jaroszyński.

Z ogromnym pietyzmem jest przygotowywana „Szkoła" Z. Kaweckiego, na benefis głównego administratora i artysty teatru, p. Bolesława Szczurkiewicza. W sztuce bierze udział cały personel męski.

Prawdziwie i z dużą siłą obserwacji schwycone stosunki nauczycieli do uczni i odwrotnie — oraz wiele innych ciekawych typów, jakie daje „Szkoła", dowodzi, że autor sam przechodził i wniknął całą duszą w to życie uczniowskie, które jest jedną z najmilej wspominanych chwil naszego życia.

— **Karnawał.** W niedzielę odbył się nadzwyczaj ożywiony podwieczorek z tańcami u ks. Zagiełłowej w hotelu St. Georges. W poniedziałek, miało miejsce podobne zebranie u generałowej Colonna-Hattowskiej. Ta ostatnia zabawa udała się znakomicie. Przygrywał tercet Stankiewicza. Na obu zabawach prowadził z wielką werwą tańce p. Józef Mineyko.

= **Loterja fantowa.** W sobotę, d. 26 b. m., staraniem kolegjum kościelnego wileńskiej parafji ewangelicko-augsburskiej, urządzona zostanie w Sali Miejskiej tak zwana „Loterja-allegri", czysty dochód z której przeznaczony jest na dom sierot i wogóle ubogich tej parafji, których utrzymanie wynosi rocznie przeszło 5000 rb. Suma ta z powodu niedostatecznych środków parafji, winna być zebrana drogą różnych ofiar i zabaw dobroczynnych. Prócz możności wygrania pięknych i kosztownych rzeczy, łaskawie ofiarowanych przez wielu ludzi dobrej woli, każdy uczestnik owego „bazaru" znajdzie tam i pięknie przybrane bufety, w których uproszone panie z komitetu sprzedawać będą różne napoje i zakąski. W czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra pułkowa. Wejście dla dorosłych po rublu; dla dzieci urządzone będą niespodzianki. Początek o g. 5 wiecz.

= **Do obejrzenia** w administracji naszego pisma są trzy staroświeckie chustki jedwabne i wełniane, perskie czy tureckie, przeznaczone na sprzedaż dla biednej wdowy J. S. Może cel dobroczynny zachęci kogo do kupna tych cennych, dla amatorów, zabytków.

= **Poczta w Zwierzyńcu.** Prawie codzień uskarżają się obywatele uroczego Zwierzyńca na liczne braki i ospałość funkcjonarjuszów pocztowych w tej nowej dzielnicy naszego miasta. Korespondencja dostarczana jest podobno stale z ogromnem opóźnieniem, a prenumeratorzy gazet otrzymują je do rąk dobrze już popołudniu. Przyczyna tego nader niepożądanego zjawiska tkwi w tem, że cały rozległy rejon Zwierzyńca wraz z Sołtaniszkami obsługiwany jest tylko przez jednego listonosza. Utworzenie dla rozległego Zwierzyńca i Sołtaniszek jeszcze jeszcze jednej posady listonosza usunęłoby te nieporządki.

= **Do wiadomości geometrów.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych, mając na celu rozszerzenie komisji urządzeń rolnych, zwrócił się do geometrów gubernjalnych z propozycją zebrania informacji o osobach, pragnących ubiegać się o posady w komisjach urządzeń rolnych.

W tym celu geometrom gubernjalnym polecono porozumieć się z osobami, posiadającemi odpowiednie wykształcenie specjalne, które zwracały się do komisji urządzeń rolnych, prosząc o udzielenie posady, lecz wskutek braku posad wakujących otrzymały odpowiedź odmowną. Ogólna liczba geometrów, zatrudnionych w komisjach urządzeń rolnych, ma być zwiększona do 1,219 osób, w tej liczbie w gub. wileńskiej—40, grodzieńskiej—50 i kowieńskiej—25.

= **Przysłowiowe chodniki** wileńskie, powszechnie znane ze swej niewygody, w zimie stają się wprost karkołomne. Stróże nie dość często posypują je piaskiem, co powoduje liczne wypadki. W tę pilną sprawę powinien wejrzeć magistrat.

= **Odpoczynek pracowników.** Wczoraj, w Zarządzie miejskim, odbyło się posiedzenie członków komisji w kwestji unormowania dnia roboczego, oraz wypoczynku świątecznego w instytucjach handlowych.

Komisja przyjęła projekt, jaki w sprawie został opracowany. Wszystkie instytucje handlowe podzielono na 8 kategorji. Najwcześniejszą godziną rozpoczęcia handlu, jest godzina 5—dla handlu rybami, najpóźniejsza zaś—2 w nocy, dla restauracji. Piekarnie mają być otwierane, nawet w lecie, nie wcześniej, niż o godz. 7 zrana. W niedziele oraz dni świąteczne, piekarnie, mleczarnie i składy apteczne, mają być zamykane o godz. 11 zrana, wszystkie inne zaś sklepy (nawet z mięsem), wcale nie mają być otwierane.

Projekt ten ma być podany do zatwierdzenia, istnieją wszakże przypuszczenia, że zatwierdzony nie zostanie.

= **Oszustwo.** W tych dniach padł ofiarą zręcznego oszustwa Kazimierz Iwanowski, przybyły z Kowna, u którego zjawił się niejaki Szafiro, proponując nabycie 25 dziesięcin ziemi za cenę 1500 rubli od Bazylego Titowa. Iwanowski, zachęcony niezwykle korzystnemi warunkami, zgodził się, zastrzegając wszakże, że całej tej sumy narazie nie posiada, i pojechał do Kowna po pieniądze. Tutaj przyjechał też domniemany właściciel, Titow, z którym Szafiro zapoznał Iwanowskiego w Wilnie i zaproponował temu ostatniemu, by obejrzeć majątek. Iwanowski, w obecności Titowa, odliczył 1100 rubli i pieniądze te włożywszy do komody, sam udał się do drugiego pokoju, by poczynić przygotowania do podróży. Tymczasem Titow wyjął pieniądze, zastępując je paczką papieru, poczem zawiadomił Iwanowskiego, że powróci za pół godziny i opuścił mieszkanie. Od tej pory Iwanowski nie widział już Titowa, a dopiero na trzeci dzień spostrzegł się, że został okradziony.

Wileńska policja śledcza poczyniła energiczne starania celem odszukania oszusta — dotychczas wszakże są one bezowocne.

— **Napad.** Dnia 21 b. m., gdy zamieszkały w domu № 48, przy bulwarze Aleksandrowskim Gdala Kramnik, przez ulicę Kijowską wieczorem wracał do domu, na rogu ulicy Orenburskiej napadło na niego trzech zbójów, nożem zranili go głęboko w piersi i żołądek, zabrali zegarek i portmonetkę z 16 rublami, poczem ze zdobyczą uciekli. Poszkodowanego w stanie groźnym policja odwiozła do szpitala żydowskiego.

— **Trup dziecka.** Dnia 21 stycznia, w ustępie domu № 7 przy ulicy Rudnickiej, znaleziono wrzucony trup dziecka, który odniesiono do prosektorjum szpitala żydowskiego.

— **Zranienie.** Dnia 21 b. m., na przechodzącego przez ulicę Żydowską Ignacego Pawłunasa, robotnika, lat 38, napadło kilku pijanych wyrobników, którzy zastąpili mu drogę, domagając się poczęstunku. Gdy im odmówił, zranili go siekierą w głowę, poczem spłoszeni przez przybywającego mu na pomoc stójkowego, uciekli. Zranionego odprowadzono na stację Pogotowja ratunkowego, gdzie mu pomocy udzielono.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 11 wypadkach.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ob. Bolesław Szpinek, pul. Atanazy Pszczołko, dr. Piotr Rozwadowski, ks. Juljan Strowp, ob. Mikołaj Pejkier, adw. pr. Ignacy Witkiewicz, adw. pr. Szymon Kowerski, ob. Piotr Górski.

(Grand Hotel): ob. Tomasz Sakowicz, nacz. ziem. Mikołaj Kawrygin, ob. Adam Kiersnowski, węg. pod. Teodor Dejcz.

(Hotel St.-Georges): ks. Bronisława Drucka-Lubecka, ob. Stanisław Grzegorzewski, ob. Aleksandra Dębowska, inż. Wacław Sławiński, hr. Marja Skórzewska, ob. Józef Dunin-Karwicki.

Kronika Sądowa.

W KOWNIE.

Izba sądowa wileńska rozpoznawała w Kownie następujące sprawy polityczne:

15 stycznia: syn obrońcy prywatnego z Kiejdan Wulf Linde, 19 lat, oskarżony o to, iż w kwietniu r. z. dał w Kiejdanach podoficerowi artylerji numer pierwszy pisma „Rota", organ wileńskiej organizacji wojenno-rewolucyjnej,—skazany został na 8 miesięcy twierdzy, z zaliczeniem 2 miesięcy więzienia tymczasowego.

Obronę wnosił adw. Leonas.

17 stycznia: tokarz z Kowna, Maksymiljan Czerniecki, 18 lat, oskarżony o to, iż należąc do kowieńskiej organizacji socjalistów-rewolucjonistów, otrzymał w czerwcu r. z. w Kownie fracht kolejowy, oznaczony podług dokumentów, jako rękawice zamszowe, a zawierające w rzeczy samej przeznaczone dla pomienionego komitetu druki rewolucyjne i broń, — skazany został na 6 miesięcy twierdzy; oskarżony z nimi razem robotnik fabryczny z Kowna Aleksander Stanisław Juszkiewicz, 19 lat, został uniewinniony; obronę wnosił adw. Finkielsztein.

18 stycznia: 1) krawiec z Erżwiłek pow. rosieńskiego, Antoni Tarwajnis, 30 lat, oskarżony o to, iż w kwietniu r. z. rozdawał w Erżwiłkach odezwę centralnego komitetu litewskiej partji socjalno-demokratycznej, wzywającą włościan i robotników do obchodu święta robotniczego 1 maja,—został uniewinniony.

2) Parobek z folwarku Nacuny, pow. wiłkomierskiego, Jan Jozekas, 27 lat, oskarżony o to, iż w grudniu 1906 r. wraz z towarzyszami przyjmował udział w zbrojnym napadzie na sklep monopolowy w m. Żmujdek, w celu zagrabienia pieniędzy, lecz napad się nie udał, ponieważ napastnicy spłoszeni zostali przez wystrzały subjekta sklepowego,—skazany został na 6 lat katorgi; sprawa oskarżonego z nim razem rolnika ze wsi Jaczuny, pow. wiłkomierskiego, Józefa Raczugo, 19 lat, została zawieszona z powodu choroby umysłowej oskarżonego; obronę wnosił adw. Szipiliu.

K.

Z PROWINCJI.

Z pow. wilejskiego.

Wracamy stopniowo do okresu, w którym myśl i pióro, przestając się ruszać swobodnie, błądzić przeważnie musi po manowcach ekonomicznych. Zwłaszcza korespondencje z prowincji, trzymane wciąż na wodzy, zmuszone unikać szerokich gościńców pracy narodowo-społecznej, tracą wiele życia i interesu. Zadanie kronikarza prowincjonalnego staje się niemniej tak trudnem, jak rolnika, pracującego na jałowej i niewdzięcznej niwie. Gdy jest brak kłosów, snop wiązać się nie daje. Zakończyliśmy nieurodzajny rok stary, nie odczuwając jeszcze głodu zbytecznie. Ale przed nami całe półrocze do nowego zbioru. A najcięższym i najgroźniejszym jest zawsze przednówek.

Lesisty nasz powiat, otwierający wciąż lasy swe do eksploatacji, zapewnia ludowi żniwa zimowe. Dzienne zarobki przy cięciu i zwózce drzewa, przekraczają o wiele letnie zarobki przy roli.

W wielu miejscowościach powiatu, zwłaszcza między Iłją a Radoszkowicami, robota w lasach kipi i daje możność zarobkowania nietylko okolicznej ludności, lecz i napływającej ze stron dalszych. W jednym z lasów np. pracują robotnicy z pod Słonima. Warunki eksploatacji nie są dziś łatwe, a o wyzysku robotników przez przedsiębiorców leśnych mowy być nie może, bo wymagania włościan rosną ciągle. Zima bieżąca, śnieżna bardzo i mroźna, utrudnia pracę w lesie, ale pomimo zasypających i las i drogi puchów śnieżnych, łoskot siekier nie milknie, a na brzegach rzek spławnych, rosną stosy drzewa.

O ile w latach zeszłych czeladź dworska kompletowała się z trudnością, o tyle obecny niedostatek chleba, pcha ją do dworów, jako do najbezpieczniejszych w ciężkim czasie portów. Wśród tych licznych rodzin, szukających dachu i chleba, znaczny procent stanowi drobna szlachta bezrolna, na którą w podjętych pracach kulturalnych za małą dotąd zwracano uwagę. Zbiałorusiało to wprawdzie mocno, lecz nie zapomniało pochodzenia swego...

Życie towarzyskie w powiecie płynie bardzo cicho. W wyjątkowych okolicach, o gęstszem, swojskiem zaludnieniu, ożywia się chwilowo, znów się zatapiając w powszedniej pracy. Wieść o zapadłej uchwale w Berlinie, zrobiła i tu, wśród poważnej myślących ludzi, głębokie a smutne wrażenie. U nas kryzys ekonomiczny naturalną drogą wywłaszczać zaczyna jednostki ze starych placówek...

Wielkie fortuny już się rozsypują w gruzy. Ogromne dobra wołożyńskie tną się na folwarki i parcele. Liczba majątków do nabycia, na rynku sprzedażnym, wciąż wzrasta. Tymczasem jednak wśród ziemiaństwa dokonywują się zamiany posiadłości jednych na drugie. Tą drugą Joachimowszczyzna na pograniczu pow. oszmiańskiego, było dziedzictwo p. Lubańskiego, zmieniła w ciągu roku kilku właścicieli.

R.

KOWIEŃSKIE.

→ **Uzupełnienie.** (*S. O.*) Łatwo odgadnąć od kogo wyszła krytyka „Wycieczki mojej w Kowieńskie", pomieszczona w № 16 „Vilniaus Žinios". Celem takowej jest wyraźne wywołanie polemiki z mojej strony, tylko, że ja na te rzeczy nie reaguję wcale. Chyba jeżeli określenie moje: „Element polski miejscami przeważa", nie zdaje się dość jasnem, to najchętniej zmieniam takowe na: że tam jest więcej mówiących językiem polskim, niż litewskim.

W pobliżu bowiem Kiejdan, jest wiele okolic szlacheckich, mówiących lichą poliszczyzną, zawracając zaś w stronę Laudy, około m. Surwiliszek, jest kilka dużych wsi, zwanych Sasy—osadników z Saksonji, za czasów królów II i III Augustów, a więc przez ludność o nazwach brzmiących z niemiecka, jak: Millery, Meyczy, Szirmele i t. p., obok nazwisk polskich, rodów znanych z historji: jak Lubomirskich, Sapiehów i t. p., mówiących po polsku ze zwyczaju i autospolonizowanych.

Na tem kończę tych kilka szczegółów, pominiętych w mojej korespondencji, które z okazji uczynionego mi zarzutu, niniejszem dopełniam.

→ **Troki.** W tych dniach, policja zamknęła ochronkę dla miejscowych dzieci katolickich, otwartą z pozwolenia władzy. Inicjatorką i opiekunką ochronki

była hr. Józefowa Tyszkiewiczowa z Zatrocza, która poświęciła wiele pracy i środków na utrzymanie przytułku dla biednych dzieci. Powodem zamknięcia ochronki było podejrzenie, że się w niej prowadzi tajne nauczanie, co w obecnej chwili jest uważanem za straszną zbrodnię państwową.

Przy zamykaniu ochronki policja zarządziła ścisłą rewizję, która wykryła mnóstwo obciążających dowodów. Tak więc, skonfiskowano tabliczkę szyfrową, na której zapewne dziatwa bazgrała w wolnych chwilach, następnie tablice, wyobrażające rozmaite rośliny i zwierzęta i wreszcie, o zgrozo! wiązankę słomy, z której dzieci wyplatały koszyki... Śmiać się, czy płakać?

— Wilkja (pow. kowieński). Wymowną ilustracją naszych stosunków pocztowych może służyć fakt następujący: z poczty najbliższej w Światoszynie odbiera korespondencję listonosz, który oprócz pensji stałej, wprawdzie niewielkiej, korzysta z dobrowolnych napiwków i poczęstunków od odbiorców, a wzamian, przez grzeczność, daje do czytania cudze gazety i listy. Czasami dochodzą one według przeznaczenia zniszczone i ze znacznem opóźnieniem, częściej jednak giną zupełnie. Obecnie gmina tego listonosza wydaliła.

— Ligumy (pow. szawelski). Miejscowy proboszcz, ks. Korsak, projektując wzniesienie nowego murowanego kościoła, sporządził kosztorys na sumę 49,000 rb. Parafjanie zobowiązali się płacić po 50 kop. od dziesięciny w przeciągu pięciu lat. Zebrano już 14,000 rb. Ksiądz Korsak chciał już przystąpić do budowy, ale oparł się temu komitet, znajdując zebrany fundusz za niedostateczny do rozpoczęcia robót. Zarysowała się również różnica zdań, co do materjału. Ksiądz chce stawiać kościół z kamienia, a komitet z cegły. Sprawa więc znajduje się tymczasem w zawieszeniu, a drzewo zwiezione już na miejsce — gnije i leży bez użytku.

Na Rusi.

> Zebranie „Oświaty". Nadzwyczajne zgromadzenie członków „Oświaty" w dniu 10 stycznia zagaił prezes Towarzystwa, p. J. Andrzejowski, zaznaczając w swej przemowie, że przeszkody, niezależne od zarządu, wciąż tamują działalność tej instytucji kulturalnej i że pod tym względem żadne zmiany na lepsze nie zaszły. Przezorność nakazuje strzedz nienaruszalności „Oświaty" i w żadnym razie nie schodzić z drogi legalnej. Na wezwanie p. A. obecni uczcili przez powstanie pamięć nieodżałowanego działacza miejscowego i członka „Oświaty" ś. p. Lucjana Knolla.

Na przewodniczącego obradom powołano p. S. Orlikowskiego, poczem zabrał głos sekretarz „Oświaty", p. Łukaszewicz, wyjaśniając, że zgromadzenie ma dokonać wyboru nowych członków zarządu. Towarzystwo „Oświata" posiada cztery filje: humańską (założoną w r. 1906), różyńską, białocerkiewską i berdyczowską (założone w r. 1907). Filja humańska liczy 205 członków, berdyczowska 89, białocerkiewska 83, różyńska 33, Kijów zaś ma 483 członków. Po odczytaniu regulaminu, określającego stosunek filij do zarządu centralnego, referent stwierdził, iż wszelkie starania komisji szkolnej o otwarcie szkół polskich spełzły na niczem... Komisja odczytowa zamierzała działać przynajmniej w sferze odczytów, lecz i tu doznano niepowodzenia, np. odczyty p. Konopczyńskiego władza uznała za niewczesne. Po zatwierdzeniu sprawozdania, na skutek wniosku p. Leszczyńskiej, polecono zarządowi odwołać się do społeczeństwa, by przysłały po roku szkolnym stare podręczniki naukowe, z których będą następnie korzystać dzieci uboższe, oraz urządzić szereg odczytów z dziedziny hygjeny, co wobec widma cholery jest bardzo pożądane i przypuszczalnie nie napotka trudności. P. H. Wilczyński poruszył kwestję, czy nie dałoby się uzyskać pozwolenia na otwarcie szkół „Oświaty", naginając ich program do poziomu, który mógłby zapewnić przychylną odpowiedź władz. Pan Łukaszewicz wyjaśnił, że dotąd ostatecznej odpowiedzi na starania co do otwarcia szkół polskich zarząd nie otrzymał; podanie do Senatu zostało przez tę instytucję odesłane przed rozważeniem zasadniczem do zaopinjowania ministra spraw wewnętrznych, którego odpowiedź nie nadeszła. Podobnież stoją rzeczy i ze skargą na zmiany paragrafów statutu, poczynione przez władze gubernjalne.

DUMA PAŃSTWOWA.

(Od własnego korespondenta).

WYBÓR PREZESA.

W komisji agrarnej, p. Józef Montwiłł został wybrany prezesem podkomisji urządzeń rolnych.

(Tel. Ag. Pet.)

W komisjach dumskich.

W podkomisji komisji rolnej, odczytano wyjaśnienia przedstawicieli wydziałów ziemstw, dotyczące niektórych trudności technicznych, przy stosowaniu przez agentów rządowych prawa z d. 9 listopada, o wspólnocie gminnej.

Na posiedzeniu komisji rolnej, dokonano wyborów podkomisji do rozpatrzenia projektu ustawy urządzeń rolnych, a także projektu prawa, dotyczącego wyznaczenia wolnych gruntów skarbowych w Rosji Europejskiej, dla potrzebujących roli włościan. Na prezesa pierwszej podkomisji obrano Montwiłła, na prezesa drugiej—Charłamowa.

Komisja uznała za pożądane wniesienie do prawa 9 listopada ograniczeń, ustanowionych w projekcie przepisów o ziemskiej własności włościańskiej, z warunkiem, że ograniczenia te omawiane będą szczegółowo przy rozpatrywaniu przez komisję poszczególnych artykułów tymczasowego prawa, opuszczania wspólnoty gminnej.

9-ta podkomisja budżetowa uznała za możliwe częściowe w drodze oczekiwanego zwiększenia taryfy osobowej, zwiększenie ogólnego dochodu kolejowego z 538 miljonów rubli do 558 milj. rb.

W komisji, omawiającej projekt prawa nietykalności osobistej, z udziałem wice-ministra spraw wewnętrznych, Makarowa, omawiano art. 2, orzekający, że nikt nie może być sądzony przez inny sąd, niż ten, któremu według prawa podlega inkryminowany czyn. Artykuł ten przyjęto jednomyślnie.

Przy omawianiu art. 3 tego projektu prawa referent zaznaczył, że art. 3 i następne przewidują tylko wypadki aresztowania i rewizji przez sąd, policję i zwierzchność, nie przewiduje zaś wcale wypadków aresztowania lub rewizji przez straż pograniczną, warty wojskowe, żandarmerję i innych. Referent sądzi, że w celu uniknięcia nieporozumień należy zarządzić ścisłą reglamentację wszystkich bez wyjątku władz, mających prawo aresztowania i rewizji. Po długich rozprawach wice-minister Makarow oświadczył, że na następnem posiedzeniu komisji, ministerjum przedstawi artykuł 3 w nowej redakcji.

Czwarta podkomisja budżetowa, omawiająca budżet ministerjum marynarki, zwróciła uwagę na zbyt liczny personel ministerjum marynarki. Wice-minister Birilew wyjaśnił, że pozostaje to w zależności od projektowanego zreorganizowania wydziału marynarki i wykonania budowy nowych statków.

W komisji interpelacyjnej omawiano kwestję kompetencji tej komisji i odrzucono wnioski Szubinskiego, dotyczące:

1) przedstawienia do decyzji ogólnego zebrania Dumy, kwestji kompetencji komisji, ponieważ kwestja ta, zdaniem komisji, określona została wyczerpująco w instrukcji Dumy Państwowej i 2) żądania w każdej interpelacji, przed rozpatrzeniem jej w komisji, informacji od rządu — ponieważ, zdaniem komisji, urzeczywistnienie tego wniosku pozostawałoby w sprzeczności z regulaminem Dumy Państwowej, wymagającym od rządu jawnych odpowiedzi na interpelacje.

Kancelarja Dumy Państwowej.

Na naradzie przy prezesie Dumy Państwowej, w d. 21 stycznia, omawiano sprawy kancelarji Dumy.

Projekt ministerjum sprawiedliwości.

Projekt ministerjalny reformy sądów pokoju opiera się, podług „Rusi", na zasadach następujących. Cenzus majątkowy ma być podwyższony, przyczem kandydat na sędziego z wyboru musi mieć posiadłość w danej miejscowości. Wyboru dokonywać mają ziemstwa, a w miastach, instytucje samorządne. Punkt 19 projektu łagodzi w zasadzie względnie wysokie wymagania, co do wykształcenia kandydata. Powyższe przepisy czynią instytucję sędziów pokoju z wielu względów podobną do instytucji naczelników ziemskich.

Mimo to projekt ministerjalny ogranicza prawa sędziów na korzyść administracji. W sprawach karnych sędzia nie ma prawa polecać policji prowadzenie poszukiwań w razie braku danych o miejscu pobytu oskarżonego, lub niedostateczności dowodów winy. Sędzia nie ma prawa również udzielać napomnień funkcjonarjuszom policji.

W razie potrzeby oględzin, zaświadczeń, rewizji i t. p. sędzia musi zwracać się do policji z umotywowanem żądaniem. Motywacja ma zapobiegać wypadkom, gdy policja nie zechce spełnić danych jej poleceń.

Opracowywany przed dwoma laty projekt ministerjum zawierał postulaty o wiele dalej idące i pozostawiał instytucji sądów pokoju o wiele szersze prawa w stosunku do administracji. Cenzus majątkowy podług poprzedniego projektu miał być zniżonym i tem samem prawa wyborcze rozszerzone na warstwy dotąd ich pozbawione.

W obecnych warunkach, jak je usiłuje stworzyć projekt ministerjalny, wygłoszona jako pierwsza zasada niezależność sądów od administracji sprowadza się do fikcji.

P. Milewski o sędziach z wyboru.

Poseł do Rady Państwa z gub. wileńskiej, p. H. Korwin-Milewski, jest przeciwnikiem instytucji sędziów pokoju z wyborów. W kwestji tej zamierza on zabrać głos w Radzie Państwa, kiedy wejdzie ona tam na porządek dzienny.

W rozmowie ze współpracownikiem „Rus. Słowa", p. Korwin-Milewski powiedział, między innemi, co następuje:

— Istotnie, postanowiłem wystąpić przeciwko zasadzie wybieralnych sędziów pokoju. I zamiar mój jest niezłomny. Nie powstrzyma mnie od tego nawet obawa, że będę sam lub, że w najlepszym razie, przyłączy się do mnie bardzo niewielu posłów do Rady Państwa.

Nie powstrzymają mnie nawet poważniejsze względy. Kiedy zakomunikowałem mój zamiar grupie posłów polaków, to przytoczono mi bardzo poważny argument, że w razie utrzymania sędziów pokoju z nominacji, w Polsce i kraju Północno-Zachodnim, dadzą nam tylko rosjan, w razie zaś wprowadzenia sędziów wybieralnych będziemy mogli wybrać polaków. Powtarzam, jest to powód poważny, a pomimo to postanowiłem wystąpić przeciwko wybieraniu sędziów pokoju.

Mam do tego bardzo ważne powody.

Nigdzie na świecie, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, niema instytucji sędziów pokoju z wyborów. Nawet we Francji ich niema. I przyczyny tego niewątpliwie są bardzo poważne. I rzeczywiście, trudno sobie wyobrazić coś gorszego od amerykańskiego sądu lokalnego.

Sędziowie pokoju z wyborów po większej części nie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Sędzia taki bowiem zawsze jest w zależności od kilku najbardziej wpływowych mieszkańców miejscowych.

Wybór sędziów, uważany przez ludzi powierzchownie patrzących na rzeczy za rzecz wielce demokratyczną, w gruncie rzeczy jest mniej niebezpieczny dla grubych, aniżeli dla drobnych ryb.

Dla odpowiedniego wyboru sędziego nie wystarcza jeszcze, aby kandydat był wogóle „dobrym człowiekiem". Niezbędne są specjalne przymioty moralne i umysłowe, o których łatwiej poinformować się i sądzić przedstawiającemu go do nominacji prezesowi Izby sądowej lub mianującemu go ministrowi, którzy są moralnie odpowiedzialni za swój wybór, aniżeli zjazdowi wyborczemu lub ziemskiemu, nieodpowiedzialnemu, na którym wszystko zależy od obecności lub nieobecności tych lub innych osób.

Z wyjątkiem rzadkiego wypadku wybitnej osobistości, która zresztą nie przyjmie obowiązków sędziego pokoju z wyborów, oraz z wyjątkiem momentów, w których wśród społeczeństwa widocznem jest szczególne zajęcie się sprawami społecznemi, powodzenie na wyborach zależy nie od osobistej wartości kandydata, lecz od jego popularności i od agitacji. Przy pomocy jakich środków agitacja odbywa się wszędzie, gdzie technika wyborcza już się udoskonaliła, — wiedzą o tem wszyscy dobrze.

Nominacja rządowa właściwie niebezpieczną jest tylko z politycznego punktu widzenia, wybór zaś jest niebezpieczny w drobnych sporach majątkowych, gdzie tendencyjność może się ujawniać na każdym kroku.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 21 i 22-go stycznia (3 i 4-go lutego).

Wypadki w Portugalji.

Telegramy Ag. zagranicznych.

Lizbona. W mieście panuje spokój zupełny. Ogłoszono stan oblężenia. Wszystkie ulice i gmachy publiczne obsadzone są przez wojsko.

Jak stwierdzono, napastników, strzelających do powozów królewskich, było 15. Aresztowania trwają w dalszym ciągu. W posiadaniu zabitych morderców, znaleziono znaczne sumy gotówki. Prawdopodobnie była to zapłata za morderstwo, przeznaczona dla ułatwienia ucieczki.

Pogrzeb króla i następcy tronu odbędzie się d. 10-go b. m. Dzisiaj nastąpi zabalsamowanie ciał.

Młody król złoży dzisiaj przysięgę na konstytucję. Wojsko okazuje dotychczas wierność tronowi.

Eskadra angielska zawita niebawem do portu w Lizbonie, dla obrony interesów angielskich w razie możliwych zaburzeń.

Z Oporto nadeszła pogłoska, jakoby ogłoszono tam rzeczpospolitą.

Republikanie usiłowali wtargnąć do pałacu dyktatora Ferreiny Franco, wojsko jednak odparło napaść. Ofiar w ludziach niema.

Zarządzono rozległe środki ostrożności w celu stłumienia wszelkich nieporządków w zarodku.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

KONDOLENCJE.

Petersburg. Najjaśniejszy Pan wysłał do Lizbony następujące telegramy:

„Do Jej Królewskiej Mości. Wstrząśnieni do głębi strasznem nieszczęściem, jakie tak okrutnie dotknęło serce matki i żony, Cesarzowa i Ja, w chwili tak ciężkiego doświadczenia, prosimy W. Królewską Mość o przyjęcie wyrazów serdecznej Naszej sympatji i szczerego współczucia dla Jej nieszczęścia".

„Do Jego Królewskiej Mości. Z głębi serca wyrażam Waszej królewskiej Mości współczucie, wobec okrutnej próby, jaka Ją dotknęła, i zapewnienia szczerego udziału, jaki biorę w zmartwieniu W. Kr. Mości, Jej rodziny i kraju".

„Do Jego Królewskiej Wysokości księcia Oporto. Cesarzowa przyłącza się do Mnie w celu wyrażenia Waszej Wysokości najżywszego udziału, jaki bierzemy w nieszczęściu, które tak srogo dotknęło rodzinę królewską".

Petersburg. W celu wyrażenia kondolencji, z powodu zgonu króla portugalskiego i następcy tronu, w imieniu Najjaśniejszego Pana, fligel-adjutant, hr. Szuwałow, złożył wizytę posłowi portugalskiemu. Odwiedzili go także członkowie Rodziny Cesarskiej, ministrowie, dygnitarze, członkowie Rady państwa i ciało dyplomatyczne.

Berlin. Cesarz wysłał królowi portugalskiemu telegram, z wyrażeniem serdecznego współczucia. Kanclerz Rzeszy i sekretarz stanu spraw zagranicznych wyrazili kondolencję posłowi portugalskiemu. Wyznaczony w tym tygodniu bal dworski, w dniu 21 stycznia i raut w operze królewskiej — zostały odwołane. Na dworze zarządzono 3-tygodniową żałobę.

Berlin. Przy otwarciu posiedzenia Izby pruskiej, prezes jej zaznaczył wstrząsające wrażenie, wywołane wypadkami w Portugalji. Polecono mu wyrazić misji portugalskiej kondolencję Landtagu.

W Reichstagu, przed przejściem do porządku dziennego, prezes wyraził oburzenie, wobec niesłychanej w dziejach zbrodni. Deputowani powstali z miejsc. Socjal-demokraci opuścili salę, przyczem partje konstytucyjne wyrażały głośno swe oburzenie z powodu takiego postępku.

Kopenhaga. Król wysłał do Lizbony telegram z serdecznemi słowami współczucia. Dwór przywdział 3-tygodniową żałobę.

Chrystjanja. Król Haakon wysłał depesze kondolencyjne do królowych Amelji i Marji.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef wyraził przez generał-adjutanta kondolencję swą, posłowi portugalskiemu. W tym samym celu odwiedzili poselstwo członkowie rodziny cesarskiej i wyżsi dygnitarze, a w ich liczbie minister spraw zagranicznych, baron Aerenthal, prezes ministrów Bek, minister Zichy, w charakterze reprezentanta rządu węgierskiego, i całe ciało dyplomatyczne.

Wiedeń. Po otrzymaniu pierwszej wiadomości z Lizbony, od brata zabitego króla, księcia Oporto, cesarz Franciszek Józef wyraził niezwłocznie telegraficznie głęboką swą kondolencję księciu, królowej Amelji i królowej matce Marji Pii, w niezmiernie serdecznej formie!

Paryż. Otwierając posiedzenie, Pichon oświadczył: „Izba zawiadomiona już została o zbrodni, jakiej padł ofiarą monarcha zaprzyjaźnionego państwu i następca tronu. Zabójstwo to nie może być usprawiedliwionem przez żadnego francuza." Socjalista Sambat krzyknął mówcy: „Zabójstwo wywołane zostało dyktaturą!" *(Oznaki zadowolenia na skrajnej lewicy i protesty ze wszystkich innych ław).* Pichon dodaje: „Przynosi to zaszczyt parlamentowi, że Francja potępia jednomyślnie i piętnuje to morderstwo". *(Ożywione oznaki uznania, na ławach lewicy, prawicy i centrum).* Prezes Izby Brisson, odmawia Sambat'owi głosu. Pichon kończy swą mowę oświadczeniem, że rząd wyraził już swą kondolencję królowej Amelji i rodzinie królewskiej. „Pomimo okrzyków, przerywających mi mowę—mówi Pichon—wyrazy ubolewania odpowiadać będą niewątpliwie uczuciom Izby". *(Żywe oznaki uznania prawicy, lewicy i centrum i protesty skrajnej lewicy).* Brisson odmawia ponownie Sambat'owi prawa głosu, przy głośnych okrzykach uznania większości członków Izby i przyłącza się do oświadczenia Pichon'a. Skrajna lewica protestuje jeszcze jakiś czas, poczem Izba przechodzi do omawiania podatku od dochodów.

Londyn. Lord Asquith zakomunikował w Izbie gmin, że prezes ministrów przedstawi w d. 22 stycznia królowi adres z wyrażeniem ubolewania Izby, z powodu zamordowania króla portugalskiego.

W LIZBONIE.

Lizbona. Na posiedzeniu Rady państwa, pod przewodnictwem króla, przywódcy partji monarchicznych Franco, Luciano Castro i Viliend, zaproponowali królowi swą pomoc, w sprawie urzeczywistnienia polityki koncentracji monarchicznej. Król propozycję przyjął. Gabinet podał się do dymisji. Utworzenie nowego gabinetu koncentracji monarchicznej, polecono admirałowi Ferreirado-Ameral.

Na tem samem posiedzeniu, na którem obecne były królowe Amelja i Marja Pia i książę Oporto, Luciano Castro wyraził uczucia smutku i oburzenia z powodu zabójstwa i życzenia szczęśliwego i pomyślnego panowania dla nowego króla. Po skończonem posiedzeniu, król i królowa Amelja naradzali się z trzema przywódcami partji.

Lizbona. Jednego z królobójców poznano. Jest to Manuel Bucia, lat 30, były sierżant 7-go pułku kawalerji; następnie był w ciągu lat 8 nauczycielem u Viniova.

Lizbona. Ustanowiono ścisłą kontrolę nad podróżnymi, przybywają-

Echa mińskie.

KRONIKA.

Z Komitetu dla głodnych. Mało wiemy o tej nowej instytucji. W listopadzie zawiązany, pod przewodnictwem p. Witoldowej Łopottowej, Komitet energicznie się zakrzątnął i oto już w grudniu, po zebraniu potrzebnych funduszów, otwarto kuchnię w suterenach gmachu „Dobroczynności". Rozpoczęto wydawanie obiadów od 30, obecnie liczba ta doszła do 250—270 dziennie. Obiady te wydawane są za okazaniem właściwego kwitu. Kwity te rozdają uproszone panie, po sprawdzeniu istotnej potrzeby i nędzy. Jak ona jest wielka, świadczy wymownie cyfra obiadów.

Inicjatorka, pani Łopottowa, wraz z kilku paniami bliżej w tej sprawie zainteresowanymi, nie mają słów na opisy tej nędzy, jaką się daje spotkać śród stołowników tej kuchni.

Pocieszającym i dodatnim objawem jest, iż w porze większego popytu na pracę z racji uprzątania śniegu z ulic, liczba głodnych się zmniejszyła. Są tacy biedacy, którzy nie korzystają z łaski, gdy mogą zarobić.

Zwykłe menu składa się z kapuśniaku okraszonego sadłem oraz mąką, krupniku z bardzo dobrym nawarem z kości (częściowo ofiarowywanemi przez wędliniarnie pp. Bauera, Skowronka i Meyberga), grochówki itp., z dodaniem pół funta chleba razowego, który kupuje się w piekarni miejscowej. Jest to najdroższy produkt, bo się kupuje za gotówkę. Inne produkta wypadają taniej. Ziemianie bowiem okoliczni nadsyłają od czasu do czasu trochę warzyw, ziemniaków, krup, parę funtów sadła—kto co może.

Składki pieniężne zbierają uproszeni panowie i panie. Wyraziły się one do dnia dzisiejszego w sumie około 600 rb., tak że jeszcze na półtora miesiąca ma pani Łopottowa zapewnione obiady dla głodnej rzeszy.

Wydawanie obiadów będzie się prowadziło do nastania wiosny, mniej więcej do świąt Wielkiejnocy. „Dobrze byłoby dać tej nędzy wyjątkowej na zakończenie święcone, którego wielu z klijentów nie miało już od lat kilku. W tym celu prosimy o łaskawe choćby najmniejsze datki, bądź w gotówce, bądź w produktach. A tymczasem łaskawym ofiarodawcom dotychczasowym, gorące „Bóg zapłać!"

Ofiary można nadsyłać do pani Łopottowej, Zacharjewska ul., lub do „Ech Mińskich". *K. L.*

Zjazd lekarzy. Dn. 21 stycznia, w wigilję oficjalnego otwarcia zjazdu lekarzy, odbyła się poufna narada przybyłych do Mińska lekarzy. Naogół zjechało się koło 100 lekarzy, po między nimi kilku, pozostających na służbie u ziemstwa.

Wielu z pomiędzy zebranych proponowało poruszyć kwestję głodu, którym gub. mińska jest zagrożona, lecz organizatorzy nie zgodzili się na to, motywując swą odmowę wyraźnym zakazem administracji, wychylania się po za ramki zatwierdzonego przez władzę odnośną programu zjazdu.

Zebranie wystawiło kandydatów do prezydjum, oraz opracowało porządek dzienny zjazdu.

Wyjazd gubernatora. Gubernator Erdeli wyjeżdża na dwa miesiące za granicę. Fakt ten znowu daje pochop do pogłosek o ustąpieniu p. E. ze stanowiska gubernatora.

Budżet miejski. Zarząd miejski przesłał do zarządu gubernialnego ostatecznie opracowany projekt preliminarza miejskich dochodów i wydatków na 1908 r. w sumie 55 tys. rb.

Echa strejku kolejowego. Sprawa strejku na kolei Libaw.-Romen. będzie rozpatrywaną przez Izbę sądową dn. 27 lutego r. b.

Związek smolarzy. Wkrótce dojdzie prawdopodobnie do skutku ostateczne zorganizowanie związku smolarzy gub. północno-zachodnich. Ustawa związku została już opracowaną i wkrótce ma być oddaną do zatwierdzenia. Głównym celem związku jest utworzenie syndykatu.

Odmowa. Gubernator odmówił zatwierdzenia d-ra Bruckusa, obranego kuratorem mińskiej talmud-tory. W swoim czasie ludność żydowska wystawiała kandydaturę d-ra Bruckusa na posła do Izby, to też odmowa gubernatora wywarła silne wrażenie.

Zebranie. Zarząd handlowo-przemysłowego i pożyczkowo-oszczędnościowego stowarzyszenia zwołuje w tych dniach ogólne zebranie doroczne członków. Na program zebrania złożą się wybory nowych członków, oraz zatwierdzenie sprawozdania z działalności stowarzyszenia za rok ubiegły. Interesa stowarzyszenia rozwijają się bardzo pomyślnie, tak, że już w pierwszym roku istnienia stowarzyszenie posiada przeszło 400 członków.

Odpoczynek świąteczny. Komisja, mająca na celu opracowanie punktów zasadniczych projektu ustawy o odpoczynku świątecznym, zakończyła swą prace i wnosi ją w d. 28 stycznia r b. na rozpatrzenie Rady miejskiej.

Pomiędzy innemi, komisja powzięła następujące uchwały: sklepy żydowskie winny być zamykane na cały dzień w soboty, a chrześcijańskie w niedziele. Zresztą pozostawiono dawne uchwały: 8-godzinny dzień roboczy, świętowanie d. 1 maja i inne.

Samobójstwo. Przed kilku dniami, jak to już podawaliśmy do wiadomości, zastrzelił się w Bobrujsku płatnik kolei Libaw.-Romeńskiej, Osipowicz. Jest to już trzeci wypadek samobójstwa w ostatnich czasach na tej kolei. Pogłoski o roztrwonieniu pieniędzy są fałszywe, gdyż, jak się okazało, Osipowicz żadnych pieniędzy, będących własnością kolei, przed śmiercią w swem rozporządzeniu nie posiadał.

Mozyrz. Dnia 10 stycznia, odbył się zjazd ziemian pow. mozyrskiego i rzeczyckiego w celu obrania funkcjonarjuszy nowoutworzonej filji mozyrsko-rzeczyckiej mińskiego Tow. Rolniczego. Zaproszeń rozesłano 110. Przybyło 27 ziemian, w tej liczbie dwuch rosjan. Na prezesa powołano p. M. Jastrzębskiego, na jego zastępcę p. Kieniewicza. Uchwalono, by walnych zebrań było w roku najmniej pięć. Wybrano komisję, która ma opracować projekt założenia w Mozyrzu składu nasion i narzędzi rolniczych.

Mohylow, d. 20 stycznia.

Na ulicach ruch niezwyczajny, hotele przepełnione po brzegi, w klubie polskim gwar, oto wrażenie, którego doznawał każdy przybywający w dniu 19 b. m. do grodu naddnieprzańskiego, w celu usłyszenia koncertu, zabawienia się na balu i porozumienia się na zjeździe „Oświaty".

Pierwsza rzecz po przyjeździe: zaopatrzenie się w bilety na koncert „powiatowy". Gra Barcewicz — więc trzeba się spieszyć. Ceny drogie, bo pierwszy rząd po rb. 6,60, ale zawsze można się z taką taksą pogodzić, jeśli za tę cenę komitet daje coś istotnie dobrego. Barcewicz, przy nim zaś młodziutka, ale wielce obiecująca śpiewaczka p. Aleksandrowiczówna, wreszcie znana już na Litwie pianistka p. Ostrzyńska — to siły nie byle jakie!

Koncert rozpoczyna się punktualnie w trzy kwadranse po oznaczonej na afiszach godzinie. Sala klubu urzędników natłoczona — maruderzy zajmują ostatnie wolne miejsca i mylą się ciągle, bo okazuje się, że rząd pierwszy, to nie ten, który stoi w pierwszym rzędzie, ale taki, który stoi w drugim rzędzie. Oczywiście — drugi znajduje się w trzecim, trzeci w czwartym i t. d. aż do skutku.

Bileterzy w kłopocie—publiczność rachuje na palcach i powiada, że pierwszy to pierwszy, a drugi—to drugi.

— Ależ nie, pani tu ma miejsce!

— Myli się pan; mam w drugim rzędzie...

— Właśnie, a siada pani w pierwszym!

— A cóż to za rząd, przed pierwszym?

— To? — „honorowy".

— Aa... honorowy!

Oczywiście spoglądamy ciekawie na ten „nadrząd" i na siadającą w nim, prawdopodobnie, „nad-publiczność", a zarazem łzą zachodzi nam oko na myśl, że my tam być nie możemy!

— Choćbyś człeku zapłacił i dwa razy po rb. 6,60—to i tak cię nie puszczą na to „nad-miejsce"!

Ale refleksje te, zarówno jak i podziw dużych rozmiarów, brzydkiej malatury i słabego oświetlenia sali, przerywają cudne dźwięki skrzypiec.

Barcewicz gra koncert Wieniawskiego i, zdaje się, niema na sali nikogo, ktoby się nie zamienił w słuch, ktoby nie wchłaniał tych przepięknych tonów, wydobywanych smyczkiem europejskiego wirtuoza.

Barcewicz grał dużo i naturalnie był przyjmowany entuzjastycznie.

Nie zjawiła się śpiewaczka, p. Piryńska. Natomiast wystąpiła p. Aleksandrowiczówna, warszawianka (pochodzi z Mińszczyzny), mająca lat 15—16. Głos, sopran, o bardzo szerokiej skali, dobrze postawiony, nie mający w najwyższych nawet tonach tego ostrego i nieprzyjemnego dźwięku, charakteryzującego nieraz młodociane śpiewaczki, zrobił bardzo miłe wrażenie. Oklaskiwano produkcje i bisowano je po każdym numerze.

Najmniej stosunkowo miejsca poświęcono fortepianowi, na którym popisywała się bez zarzutu p. Ostrzyńska, która zarazem akompanjowała Barcewiczowi.

Koncert skończył się około godziny 11-ej, poczem zaczęto usuwać krzesła i rozpoczął się bal.

Był to bal najzupełniej publiczny, bo każdy posiadacz biletu miał prawo pozostać i tańczyć, o ile mu dodawała ochoty ciasnota oraz muzyka, aczkolwiek najlepsza w Mohylowie, ale, na ogół, bardzo nędzna.

Jednocześnie z rozpoczęciem tańców zapalono kandelabry przy kilku stołach, gdzie panie sprzedawały szampana, kwiaty, owoce etc.

Biorąc rzecz ze strony finansowej, koszty sprowadzenia artystów i wszelkie inne wymosły tyle prawie (1000 rb.), ile wzięto za bilety wejścia. Zysk leżał w haraczu. Pomimo jednak, że panie nie stosowały żadnej natarczywości, niemniej zebrano tą drogą 1,200 rb. Jest to rezultat znakomity.

Na sali, przy trzech stołach z jadłem i napojami, zasiadły: gubernatorowa von Hagmann, marszałkowa Chomętowska, pp. Gaździcka, Zygmuntowa Brodowska, Michałowa Hołyńska, Janowa Hołyńska, Włodzimierzowa hr. Mielżyńska, Władysławowa Wasilewska, Siewrukowa i p. Helena Abramowiczówna.

Na scenie ustawiono efektowny pawilon turecki, gdzie przy kwiatach zasiadły panie: Mirosławowa i Michałowa Obiezierskie, panny Marja Sulżyńska i Bielniewiczówna.

Wśród obecnych na sali zauważyliśmy: panie Marjanową Obiezierską, Marjanową Rostkowską, Zamettową, Mokrzycką, Makowiecką, Kuczewską, Turowiczową, Suszczyńską etc.

Wogóle pań i panien urodziwych mnóstwo — przyjezdnych nie brakowało i gdyby nie natłok widzów oraz wiele par uczniowskich, rozbijających się dość energicznie—zabawa taneczna przeszłaby bez porównania weselej.

Trudne zadanie mieli pp. hr. Włodzimierz Mielżyński i Bronisław Gordziałkowski, którzy prowadzili tańce.

Około 4 rozjechali się wszyscy, przyczem znaczna część polskiego towarzystwa udała się do klubu polskiego na kolację.

W tej samej, sympatycznej wielce instytucji, nazajutrz, tj. w niedzielę wieczorem, zeszło się kilkadziesiąt osób, dla swobodniejszego zabawienia się wśród bliżej znajomych. Tu pod wodzą p. Wojciechowskiego, nieliczne ale pełne życia pary, tańczyły do późna w noc.

cymi do Portugalji. Straż cywilna obsadziła pograniczną stację Valeusi—Adelcantara.

Londyn. Według inform. agencji Reutera, wydany został rozkaz, by z eskadry atlantyckiej, pozostającej w Vigo, wysłano do Lizbony jeden tylko krążownik, cała zaś flotylla, zgodnie z programem, przybyć ma w d. 21 stycznia do ujścia Tago.

Lizbona. Po otrzymaniu wiadomości o zabiciu króla, do pałacu przybył prezes ministrów Franco, a wkrótce potem posłowie angielski i włoski, król Manuel wyszedł do nich i dziękował. Wieczorem słyszano strzały w różnych dzielnicach miasta.

MANIFEST KRÓLA MANUELA.

Lizbona. Król Manuel wydał manifest, w którym mówi o ohydnej zbrodni, jakiej padli ofiarą, ukochany jego ojciec i sprawiedliwy monarcha, a także drogi brat. Król wie, że naród podziela głęboką jego boleść i oburzony jest bezprzykładną w historji, straszliwą zbrodnią. Król obiecuje poświęcić wszystkie swe siły na pomyślność ojczyzny zasłużyć miłość narodu portugalskiego, pozostając zarazem wiernym konstytucji portugalskiej. Składa jednocześnie przysięgę bronienia religji rz.-katolickiej, nienaruszalności królestwa, przestrzegania konstytucji, zapewnienia jej poszanowania dla innych praw królestwa. W końcu manifestu król zobowiązuje się do powtórzenia tej przysięgi wobec kortezów.

PRASA NIEMIECKA O KRÓLOBÓJSTWIE.

Berlin. „Nord-Deutsche Allgem. Zeitung" wyraża się w artykule wstępnym bardzo przychylnie o królowej portugalskiej i nie wierzy w możliwość przewrotu politycznego w Portugalji w duchu republikańskim. Cała prasa potępia ostro zabójstwo i ubolewa zwłaszcza nad śmiercią następcy tronu, który nie brał wcale udziału w wypadkach ostatnich czasów. Prasa wolnomyślna upatruje główną przyczynę zbrodni w stanie rzeczy, wytworzonym zachowaniem się Franco.

PROCES SOCJAL-REWOLUCJONISTÓW.

Petersburg. Na specjalnem posiedzeniu Izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoczął się proces 56 członków partji socjal-rewolucjonistów, aresztowanych w d. 4 lutego r. 1906, w gmachu uniwersytetu petersburskiego. Oskarżenie sformułowano na mocy 1-ej części art. 126 kodeksu karnego. Nikt z oskarżonych nie przyznał się do winy.

W d. 21 stycznia przesłuchano w charakterze świadka, urzędnika do szczególnych poruczeń wydziału ochrony, Statkowskiego i rektora uniwersytetu Borgmana.

ROZPOCZĘCIE WYKŁADÓW.

Moskwa. Rozpoczęły się wykłady w uniwersytecie.

FAŁSZERZE BANKNOTÓW.

Tyflis. Na dworcu kolejowym aresztowano szlachcica Orcheniidze, który miał w ręku gitarę, a w niej, jak się okazało, fałszywe banknoty, na sumę sześćdziesięciu tys. rubli.

W Gori, gdzie wykryto fabrykę fałszywych banknotów, w ciągu ostatnich dni skonfiskowano ich na sumę 560 tys. rb.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Odesa. Na kantor młyna parowego Durjana dokonano po raz trzeci zbrojnej napaści, przyczem śmiertelnie raniono zarządzającego kantorem. Między rabusiami i policjantami wynikła na ulicy bójka, przyczem kobieta towarzysząca rabusiom rzuciła bombę. Bomba wybuchła, nie robiąc nikomu szkody. Podczas strzelaniny policjanci zastrzelili dwóch rabusiów i ranili wypadkowo 4 przechodniów.

Tyflis. W d. 21 stycznia, po południu, na rynku ormiańskim nieznani ludzie zaczęli strzelać z rewolwerów do powracających od egzarchy Gruzji członków miejscowego stowarzyszenia patrjotycznego Pieryszkina i dwóch jego towarzyszów. Wynikła panika i sklepy szybko pozamykano. Obaj towarzysze Pieryszkina zostali zabici, sam on został ciężko raniony, a lżejsze rany otrzymało 9 przechodniów. Aresztowano jednego z podejrzanych o tę zbrodnię.

UWOLNIENIE STUDENTÓW.

Belgrad. Aresztowani tu dwa miesiące temu, na żądanie rządu czarnogórskiego, jako zamięszani w sprawie o spisek bombistów w Cetynji, studenci czarnogórscy, Bosanowicz i Gionowicz, uwolnieni zostali na żądanie rządu serbskiego, ponieważ śledztwo ustaliło, że oskarżenie ich nie miało żadnej podstawy.

SPRAWY PERSKIE.

Tebris. Według otrzymanych informacyj Ferik-basza, na czele sześciu taborów piechoty, z dwoma, do trzech tysięcy jazdy kurdzkiej i przy 6 działach najnowszego systemu, wkroczył w dniu 13 stycznia do Souer-Bułak i zajął koszary i arsenał. Ferman-Ferma, pod osłoną wojsk tureckich, dotarł do Mjandab, skąd przysłał w dniu 20 stycznia endżumenowi tebriskiemu zawiadomienie o ucieczce z obozu jego serbazów, uzbrojonych w karabiny, prosząc zarazem, by w celu zapobieżenia dalszej ich ucieczce, spalono domy zbiegów-serbazów w okolicznych wsiach.

Urmja. Na trzech przedwstępnych posiedzeniach komisarzów, persi żądali wyjaśnień, w sprawie wypadków w Sauer-Bułak; turcy odpowiedzieli jednak wymijająco. Posiedzenia odbywać się mają trzy razy tygodniowo, zaczynając od dnia 21 stycznia.

ZNIESIENIE SEKWESTRU.

Tokio. Majątek Banku chińsko-rosyjskiego, pozostający pod sekwestrem japońskim, oddany został Bankowi.

DEFICYT W JAPONJI.

Tokio. Jak się okazuje z deklaracji ministerjalnej, zrobionej w parlamencie, bez zwiększenia podatków Japonję czeka deficyt: w roku 1908 na 110 miljonów, w roku 1909 na 100 miljonów i w r. 1910 na 80 miljonow jenów.

TYGODNIK ROSYJSKI W JAPONJI.

Tokio. W Jokohamie wyszedł ilustrowany tygodnik w języku rosyjskim, pod nazwą „Wostok".

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 22 stycznia 1907 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi	ospały
„ papierami lokacyjnemi	mocny
„ premjówkami	spokojny
Londyn 3 mies.	—.—
„ czeki.	95.67½
Berlin 3 mies.	—.—
„ czeki	46.71
Paryż 3 mies.	—.—
„ czeki	38.02
4% Renta państwowa	76.1/8
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	95.—
5% „ „ „ II em.	95.3/8
4½% „ państw.	93.7/8
5% Obligi skarbu Państwa	100.7/4
5% Premjówka I em. 1864 r.	349.—
5% „ II „ 1866 r.	269.—
5% „ III „ (szlachecka)	226.—
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	80.—
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.	76.—
4½% „ „ Kijowsk.	—.—
4½% „ „ Moskiewsk.	76.¼
4½% „ „ Tulskiego.	—.—
4½% „ „ Charkow.	76.—
Akcje B-ków handl.	
Północnego B—ku	—.—
Warszawsk. Handl.	—.—
„ Dyskontow.	—.—
Akcje B-ków Ziemskich.	
Wileńskiego	428.—

Szacowania powyższe należy rozumieć: *płacono*, w razie notowania: *żądano* lub *ofiarowano* znaczyć będziemy: pierwsze lit. (ż) drugie lit. (o) przed cyfrą kursu.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Jelec.		
Pszenica „girka"	słaby	1.33
Żyto	„	1.09
Owies zwyczajny	stały	71
Samara.		
Pszenica rosyjska		1.30—1.41

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca
JAKOB NOWICKI.

— Sposób zapewnienia dzieciom normalnego rozrostu, ząbkowania i zapobiegania biegunce otrzymuje się przez dawanie **Fosfatyny Falières.** — Pokarm ten bardzo przyjemny, zyskał sobie powszechną wziętość. 23

Repertuar Teatru Polskiego od 20 do 27 stycznia st. st.

	PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
W TEATRZE MIEJSKIM / W SALI MIEJSKIEJ	—	W teatrze Miejskim „Dożywocie", kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry i „Sędziowie", dramat St. Wyspiańskiego.	W Sali Miejskiej „Małżeństwo na próbę" wodewil w 5 akt.	W teatrze Miejskim „Czerwona Toga" sztuka Brieux'a	—	W teatrze Miejskim Na benefis B. Szczurkiewicza 1-y raz „Szkoła" Z. Kaweckiego	W Sali Miejskiej „Kontroler wagonów sypialnych" farsa w 3 akt. Bisona

Otrzymano ostatnie nowości na Balowe, Wizytowe i Kostjumowe ubiory 3.00a **w KURLANDZKIM MAGAZYNIE** Manufakturnych towarów ul. Wielka № 74. Resztki barchanów po cenach niezwykle nizkich.

Wyszedł w rozmiarach 12 arkuszy (192 stron) druku

1 zeszyt „SFINKSA",

MIESIĘCZNIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO I NAUKOWEGO,

pod redakcją Władysława Bukowińskiego,

i zawiera między innemi utwory i prace:

Edwarda Abramowskiego, Wł. Bukowińskiego, G. Danilowskiego, W. Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Marji Konopnickiej, Wacława Makowskiego, M. Markowskiej, Ignacego Matuszewskiego, Wł. Orkana, Stefana Popowskiego, A. Siedleckiego, Leopolda Staffa, Kazimierza Tetmajera, M. Wawrzenieckiego, St. Wyspiańskiego, Stefana Żeromskiego i innych.

Nadto portrety Słowackiego i Wyspiańskiego, rysunki J. Rembowskiego i Wyspiańskiego, okładka artystyczna Rembowskiego.

Cena zeszytu w prenumeracie rocznej, uwzględniając wartość premjów książkowych, kop. 50; osobno rb. 1.

Prenumerata wynosi w Warszawie: rocznie rb. 7, kwartalnie rb. 2. Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 8, kwartalnie rb. 2.

Adres Administracji: **Warszawa, Miodowa 15.** 75a

Zegarek za rb. 1 k. 85.

Pierwsza w Szwajcarji fabryka, chcąc zaznajomić Rosję ze swemi pierwszorzędnemi zegarkami, wyznaczyła cenę

tylko rb. 1 kop. 85

Zegarek kieszonkowy męzki, stalowy oksydowany, nakręcany uszkiem. „Ankier" nakręca się raz na 36 godzin: wykwintnym wyglądem zewnętrznym nie ustępuje zupełnie drogim zegarkom 15-rublowym. Taki sam zegarek znanej szwajcarskiej fabryki T-wa Akc. „Venus", bardzo modny, płaski, grubości nie więcej jak srebrnego rubla, cylinder, odkryty rb. 3 k. 75, taki sam ankier, nadzwyczaj regularnie idący, o 23 kamieniach tylko za rb. 5 k. 50. do każdego zegarka dołącza się gwarancja fabryczna na lat 5. Zamiejscowym obstalunki wysyła się niezwłocznie za zaliczeniem. Adres: Skład fabryczny zegarków S. Kulwarski, Warszawa, Chłodna № 22. 4—1—78a

ODLEWNIA

z cynku bronzu, miedzi i innych metali

SNYCERNIA i FABRYKA STEMPLI

Ed. Ed. NOWICKIEGO

W PETERSBURGU.

MAGAZYN i SKŁAD

Newski prospekt № 48. Telefon № 3106.

Cynkowe odlewy artystycznie wykonane: figury, bareljefy, figury świętych pańskich do kościołów, pomniki, herby państwowe, mantje dla Dostawców Dworu i Wielkich Książąt, medale wystawowe, figury podjazdów, fontann i oświetlenia elektrycznego, tabliczki firmowe, litery na modele dla fabryk, litery wypukłe dla szyldów i upiększeń, numera dla domów i mieszkań, rozmaite nadpisy dla różnych oddziałów i służb w domach i na pomniki. Numeratory najnowszych konstrukcji, maszynki dla banków, mechaniczne kalendarze roczne dla kolei żelaznych, poczt i handlowych instytucji, szczypce dla plombowania na kolejach żelaznych, pocztach i t. p. Ceny umiarkowane. Katalogi wysyłają się bezpłatnie. Poszukują się Ajenci na dogodnych warunkach. 51a

Przeszło 3000 arsz. Resztek

W SKŁADZIE SUKNA **S. Garbera** WILNO, ul. Niemiecka № 16 dom Szabada.

od 22 stycznia odbywa się 4—1—81a

wyprzedaż resztek

z powodu wielkiego nagromadzenia takowych

z rabatem **od 20 do 50%** od cen fabrycznych.

CENY BEZ TARGU.

Mleczarnia Hurczyna

Wielka 53 (róg Szklanej)

filja Prospekt Ś-to Jerski 9.

Mleko, Śmietanka, Śmietana

Masło śmietankowe

Masło stołowe lekkosolone

Masło solone

Sery 10—3—64a

Jest do sprzedania

FOLWARK

Od Kaługi 18 w., wszystkiego gruntu 47 dz., z tych: ornego 30 dz., lasu star. miesz. (dąb, świerk, brzoza, sosna) 8 dz., reszta nieużytki, zarośla, staw, ogród owocowy, park, Dom o 5 pokojach kryty blachą, stajnia, obora, chlewy, spichrz, 2 stodoły, lodownia, szopa kryta deskami. Cena 6,500 rb. Adres dla listów: Peremyśl, Jan Korotajew. Z Kaługi woźnica Aleksander Firsów dowiezie do majdaw. Zawierlna. 2—1—78a

Wille

do wynajęcia w majątku Landwarowle,

hrabiego Tyszkiewicza (przy samej st. Landwarów) 28 pociągów osobowych codziennie. 20 minut drogi z Wilna, miejscowość malownicza, wspaniały park do spaceru, w parku restauracja i teatr letni, codziennie muzyka, ogromne jezioro i łódki do jeżdżenia kąpiele i inne rozrywki. Chcący wynająć będą łaskawi zgłosić się wcześniej dla obejrzenia. 6—4—43a

„PATEFON"

CUD XX WIEKU

nowowynaleziona maszyna, opatentowana po całym świecie **Pathe Freres, Paris**

IGIEŁ ZMIENIAĆ NIE TRZEBA, gra wiecznym szafirem bez szumu. Aparaty od rb. 20, płyty — gigant do rb. 1 kop. 50.

Każdy gramofon można przerobić na patefon, przystosowawszy membranę Pathe za opłatą od rb. 4 do 7.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNA

Grand Magasin **L. ZAŁKIND** Wielki Magazyn

Wilno, róg Wielkiej i Niemieckiej d. № 73.

Wskutek zauważonych podrabiań, ponieważ popyt na patefony jest bardzo wielki, zapraszam osoby interesujące się tym aparatem do obejrzenia wyst. do mnie, do magazynu L. ZAŁKINDA. 1267a

List Lekarza!

Szanowny Panie Sergieju Adolfowiczu. Nie mogę nie wyrazić serdecznej wdzięczności za tak wysoce dobroczynny preparat „Lain", posiadający tak dobroczynne własności, że leczy szybko nawet zastarzałe choroby naskórne, o czem przekonałem się doświadczenie. Monajenki, gub. Witebska. Dr. P. J. Firsow.

„LAIN" S. Rostenjestto zadrażniający środek, leczący bardzo prędko i skutecznie

EGZEMĘ,

LISZAJE, WYRZUTY, RANY, OPARZENIA i t. p.

Swędzenie i ból przechodzi prawie momentalnie, Słoik Rb. 1 kop. 50.—Wprowadzono do handlu doskonałe mydło „LAIN" do usunięcia wad skórnych i pudr „LAIN". Kawałek mydła kosztuje kop. 75, pół tuzina—Rb. 4, pudełko pudru Rb. 1. Wysyła się za zaliczeniem pocztowem stosowanie do taryfy pocztowej. S. ROSTEN, St-Petersburg, ul. Kazańska № 26. Do nabycia w składach aptecznych i u tekach. Wystrzegać się naśladownictwa! 3—1—5a

Ogłoszenia drobne.

Kobieta, posiadająca 1000 rb. może nabyć korzystny interes, klijenteła wyrobiona. Oferty składać: Biuro ogłoszeń Skarzyńskiego. Tatarska 12 dla O. B. 2—2—49a

Ogrodnik-Pomolog 42 lata katolik, żonaty, Poznańczyk włada językami francuzkim niemieckim polskim i rosyjskim obeznany we wszystkich gałęziach wchodzących w zakres ogrodnictwa oprócz tego rybołówstwo, pszczelnictwo leśnictwo, szkółki leśne i owocowe i myśliwstwo, poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go lutego. Oferty łaskawe proszę składać: Zakład Ogrodniczy Hojera Wilno dla J. G. 100. 3—2—72a

Uwolniony z powodu przekonań religijnych, pozostał z rodziną bez środków do życia prosi o jakiekolwiek zajęcie może zarządzać domem. Oferty w „Kurjerze Litewskim dla „R." 1a

W sobotę d. 19 b. m. zapomniano zarękawek karakułowy w saniach dorożkarskich po objeździe kursu z Nadbrzeżnej do hotelu Europejskiego, właściciela proszę znalazcę o oddanie go za nagrodę na Żandarmski zaułek pod № 3 mieszkanie № 21 u hr. Pasterowej. 3—2—73a

Tanio jest do sprzedania jadalnia, część należności można zapłacić wekslem. Wiadomość: ul. Wielka 17 m. 4. 3—1—73a

Poszukuję zajęcia pisemnego. Jestem młody, uczciwy i trzeźwy. Oferty listownie w administracji „Kurjera Litewskiego" A. S. 1—51a

Uczeń 6-ej klasy szkoły handlowej poszukuje lekcyj na wsi. Adres: Bjrago, gub. Kowieńskiej, doktór J. Ralis. 6—1—50a

Francuzka lat 18 z dobrej rodziny, starannie wychowana, poszukuje posady w zacnym, obywatelskim domu. Biuro Jahołkowskiej, Warszawa. Nowojasna 8. 48a

Nurse-Governess angielka, nauczycielka polska, rosyjski, polski, muzyka, doskonały francuzki (kilka lat we Francji), 400. Biuro Jahołkowskiej, Nowojasna 8, Warszawa. 48a

NAJNOWSZEGO UDOSKONALONEGO USTROJU

APARATY „HERBST"

do oświetlania gazem powietrznym

domów mieszkalnych, hoteli, teatrów i t. p. gmachów, także dla celów przemysłowych i laboratorjów.

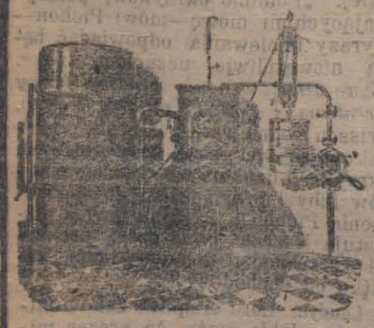

Aparaty wytwarzają gaz samodzielnie i na zimno, przez to wykluczone jakiekolwiek niebezpieczeństwo — mogą być ustawione w każdem pomieszczeniu.

Światło nie ustępuje elektrycznemu, tańsze od tegoż **3 razy,** a od zwyczajnego naftowego **4 razy.**

Aparaty w różnych wielkościach od 10 do 300 płomieni, o sile 50 świec każdy. Przeszło 1000 aparatów w użyciu za granicą, a 100 w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie.

Opisy, cenniki aparatów i całkowitych urządzeń bezpłatnie

A. WETTLER sr.

Warszawa, Hoża 49, telefony 98 1 19—98.

Urządzenia kanalizacyjne, wodociągowe, ogrzewanie centralne, wentylacje, kąpiele i łaźnie, wodociągi pneumatyczne, oczyszczanie ścieków. 9—6—3400a

Aparat „HERBST" w działaniu do obejrzenia w biurze firmy.

Rada Oddziału Szawelskiego Tow. Roln.

niniejszem podaje do wiadomości o utworzeniu w Szawlach działu pośrednictwa pomiędzy pracodawcami i pracującymi, jak również kupna i sprzedaży.

Osoby interesowane, a mianowicie: pp. oficjaliści poszukujący pracy, Pracodawcy potrzebujący pracowników we wszelkich gałęziach rolnictwa, mający coś na sprzedaż lub poszukujący kupna—mogą się zwracać do p. Feliksa Mączyńskiego, Szawle, ulica Posadna, dom Bohusza, codziennie od 4—7 pp. 3—2—59a

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 15 października 1907 r.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:

10 25 rano osobowy	1, 2, 3 kl.
12 07 poł. osobowy	1, 2, 3 kl.
2 35 poł. osobowy (do Rzeżycy).	1, 2, 3 kl
6 10 wiecz. pośpiesz.	1, 2 kl.
6 31 wiecz. pośpiesz.	1, 2 kl.
7 02 wiecz. pośp.	1, 2, 3 kl.
10 05 wiecz. pocztowy	1, 2, 3 kl.
10 50 wiecz. osob. (do Dyneburga).	1, 2, 3 kl.
12 50 nocy kurjerski (w poniedziałki i czwartki).	1 kl. syp.
4 32 nocy pośpieszn.	1, 2, kl.

Do Warszawy:

9 04 rano pocztowy	1, 2, 3 kl.
12 55 poł. pośp.	1, 2 kl.
4 40 poł. tow.-osob.	1, 2, 3 kl.
8 36 wiecz. osobowy	1, 2, 3 kl.
*6 41 rano kurjerski,	1 kl. syp.

Do Wierzbołowa:

*6 51 rano kurjerski (w niedziele i czwartki)	1 kl. syp.
9 25 rano osobowy	1, 2, 3 kl.
12 17 poł. pośpieszny	1, 2 kl.
2 18 poł. osobowy	1, 2, 3 kl.
10 20 wiecz. osobowy	1, 2, 3 kl.
1 46 nocy pośpieszn.	1, 2 kl.

Do Mińska:

10 40 rano pośpiesz.	1, 2, 3 kl.
2 15 poł. pocztowy	1, 2, 3 kl.
1 18 nocy osobowy	1, 2, 3 kl.

Do Libawy:

12 40 poł. pocztowy	1, 2, 3 kl.
7 00 wiecz. pośpiesz.	1, 2, 3 kl.
5 20 rano osobowy	1, 2, 3 kl.

Do Równego:

2 10 poł. pośpieszn.	1, 2, 3 kl
2 30 poł. pocztowy	1, 2, 3 kl.
8 10 wiecz. tow.-osob.	1, 2, 3 kl

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:

6 41 rano kurjerski	1 kl., syp.
8 04 rano osobowy (z Dyneburga).	1, 2, 3 kl.
8 29 rano pocztowy	1, 2, 3 kl.
11 22 rano pośpiesz.	1, 2, 3 kl.
11 55 poł. pośpiesz.	1, 2 kl.
12 43 poł. pośpieszny	1, 2 kl.
1 58 poł. osobowy (z Rzeżycy).	1, 2, 3 kl.
7 52 wiecz. osobowy	1, 2, 3 kl.
10 00 wiecz. osobowy (z Dyneburga).	1, 2, 3 kl.
1 36 nocy kurjerski	1, 2 kl.

Z Warszawy:

9 20 rano tow.-osob.	1, 2, 3 kl.
11 43 rano osobowy	1, 2, 3 kl.
6 00 wiecz. pośpiesz.	1, 2 kl.
9 30 wiecz. pocztowy	1, 2, 3 kl.
*9 53 nocy kurjerski	1, 2 kl.

Z Wierzbołowa:

9 00 rano osobowy	1, 2, 3 kl.
1 55 poł. osobowy	1, 2, 3 kl.
6 13 wiecz. pośpiesz.	1, 2 kl.
8 32 wiecz. osobowy	1, 2, 3 kl.
*12 40 nocy kurjerski	1 kl. syp.
4 20 nocy pośpieszn.	1, 2 kl.

Z Mińska:

12 20 poł. osobowy	1, 2, 3 kl.
6 35 wiecz. pośpiesz.	1, 2, 3 kl.
5 00 nocy pocztowy	1, 2, 3 kl.

Z Libawy:

7 20 rano pośpiesz.	1, 2, 3 kl.
12 00 poł. pocztowy	1, 2, 3 kl.
12 25 nocy osobowy	1, 2, 3 kl.

Z Równego:

9 40 rano tow.-osob.	1, 2, 3 kl.
4 12 poł. pocztowy	1, 2, 3 kl.
6 25. wiecz pośpiesz.	1, 2, 3 kl.

* Od d. /X 07 r. do 28/IV 08 roku w poniedziałki i piątki.

* Od d. 10/XI do 3/V 08 r. w piątki i poniedziałki.

Czas miejscowy. 100—67—1791a

OGŁOSZENIA

DO WSZYSTKICH

gazet Wileńskich

i wszystkich w całem państwie,

NA DOGODNYCH WARUNKACH

przyjmuje Ch. GRAC i SYN

Wilno, ul. Wielka 60.—Telef. № 672

Nowość Paryzka XX wieku.

Bardzo pożyteczny niezbędny dla każdego aparat kieszonkowy „ALKOMETE" zawierający 8 przedmiotów: 1) Lornetka teatralna. 2) Luneta polowa. 3) Zwierciadło powiększające. 4) Kompas oryginalny. 5) Powiększające podwójne szkło do czytania. 6) Stereoskop amerykański. 7) 25 widoków do tegoż. 8) wykałaczka do zębów. Takież 2 aparaty tylko rb. **2** kop. **50.** Powyższy aparat jest ostatnim wynalazkiem techniki i poleca się jako rzecz pożyteczna. Przesyłka od **1** do **6** szt. kop. **40,** na Syberji kop. **75.** Wysyła się za zaliczeniem i bez zadatku. Adres Tw-o „ALPAGA" Warszawa—21. 2—1—79a.

P. S. Obrazki do aparatu znajdują się w **42** serjach po **25** sztuk, cena serji kop. 40. **3** serje rb. **1,** **6** serji rb. **1** kop. **75.**

HOTEL i RESTAURACJA „Wiktorja"

w WILNIE, **ulica Wielka dom № 74.**

Z dn. 16 stycznia przeszła na moją własność i została na nowo odnowiona.

Bilard fabryki Freiberga. — Kuchnia pod osobistym nadzorem. — Ceny nizkie.

10—2—77a Z uszanowaniem **I. Filipowicz.**

Do wydzierżawienia

3 folwarki

w majątku **„WIELKI OLŻEW"** (gub. wileńska) od 11 kwietnia 1908 roku przestrzeni **7, 6 i 4 włóki**—graniczące jeden z drugim, o kilka wiorst od Lidy; paszy i siana dużo, wydzierżawić folwarki można razem lub oddzielnie. Dla zasięgnięcia informacji o warunkach i dla obejrzenia folwarków zgłaszać się należy do dworu w majątku Olżewie—9 wiorst od stacji kolei Poleskiej „Lida". 2—1—82a

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.